UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 1 1936 zeszyt 1 (1 grudnia 1936 r.), strony 1-32

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ul. Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440

ZESZYT 1 | POZNAŃ, 1 GRUDNIA 1936 R. | ROK I

CREDO

16 lat życia zachodnich województw w ramach organizmu politycznego i gospodarczego Polski minęło na wzajemnym poznawaniu się Wielkopolski i Pomorza z pozostałymi częściami Rzplitej.

Nie ulega wątpliwości, że dziś obopólna orientacja w możliwościach gospodarczych jest znacznie większa aniżeli w pierwszych latach współżycia. Stanowiąc jednolity organizm gospodarczy, województwa poznańskie i pomorskie (łącznie z Gdynią), zespoliły się silnie, scementowane wspólnym interesem ekonomicznym i wspólnymi dążeniami na odcinku społecznym, a nawet politycznym, z racji stosunków narodowościowych.

Pozostając w stałym kontakcie z obu zachodnimi województwami, czynniki rządowe zdołały przekonać się o ich wysokich wartościach gospodarczych i społecznych. Siłą jednak rzeczy punkt ciężkości zainteresowań rządu jak i społeczeństwa był przesunięty na budowany i z roku na rok gruntowany w tężyźnie — drugi port polski, Gdynię. Stąd też poświęcając więcej uwagi Gdyni, na plan dalszy usunięto sprawy związane z najbliższym jej zapleczem — Pomorzem i Wielkopolską.

W tym też m. i. dopatrywać się można powodu, który sprawia, iż nie zawsze i nie we wszystkich wypadkach nie tylko społeczeństwo, ale nawet czynniki rządowe wykazują pewne braki w orientacji odnośnie do aktualnych problemów gospodarczych obu zachodnich województw.

Aby dobrze znać i stale orientować się w problemach Wielkopolski i Pomorza, trzeba żyć życiem tej części Rzplitej, jej przeszłością, pracować dla jej przyszłości. Żyć z miastem i ze wsią. Bo jedne i drugie są tutaj odrębne w swej strukturze od miast i wsi pozostałej części kraju.

Odrębny również jest charakter zachodnio-polskiego społeczeństwa. Różni się ono od społeczeństwa w pozostałych dzielnicach psychiką i obyczajami. Przeciętny obywatel województw zachodnich, mając wspólną z innymi — polskość, jest jednak inny w swej istocie. Upór pracy, organizacja zbiorowego wysiłku, systematyczność połączona niemal z pedanterią, duże poczucie obowiązku przy jednoczesnym żądaniu dla siebie wszystkich praw, lecz nie przywilejów, oto jego zasadnicze cechy. Świadom ich, pragnie by je uznano i uszanowano. Więcej — głęboko przekonany o wysokiej wartości tych cech, chciałby, aby przeniknęły one do charakteru i psychiki całego polskiego społeczeństwa. Gorącym jego pragnieniem jest podciąganie poziomu innych części kraju do poziomu cywilizacyjnego i materialnego Wielkopolski i Pomorza. Stąd więc całą duszą dąży do łączenia się z całością życia kraju, pragnie jednak przy tym, by dano mu możność korzystania z tych samych praw co innym, i nic ponadto.

Wszystkie te cechy składają się na typ świadomego swych wartości, obowiązków i praw pełnego obywatela.

Oto aport, jaki wnoszą Wielkopolska i Pomorze do ogólnopolskiego dorobku społecznego.

A co wnoszą ze sobą pod względem gospodarczym?

Najwyższą w Polsce kulturę rolną, silnie rozwinięty przetwórczy przemysł rolny. Wielkopolska wraz z Pomorzem dają Polsce 80% ogólnopolskiego wywozu rolniczego, stanowiąc największy rezerwoar produkcji

zboża i ziemniaków. Podlegając stosunkowo najwyższym obciążeniom podatkowym i socjalnym Wielkopolska i Pomorze płacą w przeliczeniu na głowę, najwyższe podatki.

Jako okręg gospodarczy wydatnie przyczyniają się do korzystnego kształtowania polskiego bilansu handlowego, produkując artykuły par excellence eksportowe. Zboże, ziemniaki, bekony, wiklina i chmiel — oto główne produkty, które w eksporcie polskim stanowią bardzo poważne pozycje; wśród nich wybija się na czoło pod względem ilości eksportowanych towarów produkcja wielkopolsko-pomorska.

Oto aport, jako wnoszą oba województwa zachodnie do ogólnopolskiego dorobku gospodarczego.

Ani wartości społeczne, ani gospodarcze Wielkopolski i Pomorza, nie są dostatecznie doceniane w Polsce, przede wszystkim z powodu braku stałej i wszechstronnej informacji, względnie informacji niewystarczającej. Gdyby bowiem było inaczej — oba województwa zaznaczyłyby silniej swoje istnienie w całości życia polityczno-gospodarczego Rzplitej.

Wynikiem takiego stanu rzeczy jest traktowanie stosunków wielkopolsko-pomorskich miarą stosunków — według nomenklatury w-premiera Kwiatkowskiego — Polski B. Tutaj tkwi źródło licznych nieporozumień i dramatycznych często w skutkach pomyłek. Tutaj szukać należy przyczyn, dla których niejedne projekty ustawodawcze, czy posunięcia polityki gospodarczej dobre — i nawet być może zbawienne dla kresów wschodnich — są wręcz szkodliwe dla życia gospodarczego Poznańskiego i Pomorza.

Jeżeli tak jest, nie winić o to kogo innego, jak tylko .... oba te województwa. Zbyt silnie zamknęły się w sobie, zbyt mało dawały o sobie znać. Nie wystarczy tylko pracować i tworzyć — trzeba jeszcze innych poznawać z tym wszystkim co składa się na wysokie wartości okręgu wielkopolsko-pomorskiego, które mogą służyć całemu krajowi.

Pod tym względem społeczeństwo tutejsze wykazuje wielkie zaległości. Trzeba je odrobić jak najszybciej.

Nie wolno łudzić się, że po wiedzę o Polsce Zachodniej przyjdą do niej. Wiedzę tę trzeba nieść samym, trzeba stale ją podawać i stale informować o potrzebach regionu; nie tylko informować, lecz i przekonywać tych, którzy nie znając — nie wierzą nam, którzy nie zetknąwszy się nigdy lub niewiele — nie mają do Wielkopolski i Pomorza zaufania.

Jeżeli dziś istnieje wiele spraw, których nie można analizować na jednej płaszczyźnie i na wspólną modłę rozwiązywać dla Polski Zachodniej — Polski A, i pozostałych ziem — Polski B, jeżeli oba województwa zachodnie pragnie się uszczęśliwiać projektami ustawodawczymi mającymi rację bytu dla Wołynia czy nawet Polski centralnej, lecz sprzecznymi z interesem Wielkopolski i Pomorza, to tylko dlatego, że traktuje się wszystkie ziemie tworzące Rzplitą jedną, wspólną miarą, jako jednolity organizm gospodarczy, cywilizacyjny i kulturalny. Jest to błąd zasadniczy, z którym należy stale walczyć w imię interesów ogólnopolskich.

* * *

BIBLJOTEKA W. S. H. W POZNANIU

Oto nasze credo. Z powyższych przesłanek wychodząc, powołaliśmy do życia czasopismo „GOSPODARKA ZACHODNIA".

„GOSPODARKA ZACHODNIA" stawia sobie za zadanie nie tylko informowanie o sprawach gospodarczych zachodniej części Polski: Wielkopolski i Pomorza (łącznie z obu portami Gdynią i Gdańskiem), nie tylko formułowanie zagadnień dojrzewających w zachodnim regionie, lecz również pośredniczenie w penetracji gospodarczej między Polską zachodnią a pozostałymi częściami Rzplitej.

Jeżeli mówimy o tej funkcji pośredniczenia, mamy na myśli informowanie o możliwościach rynkowych. Stwierdzamy bowiem z całą stanowczością, że sfery gospodarcze w Polsce zbyt słabo orientują się w wartościach, jakie przedstawia rynek Wielkopolski i Pomorza pod względem konsumcji i produkcji przemysłowo-rolniczej. I odwrotnie — przemysł i handel wielkopolsko-pomorski wykazują duże braki orientacji wśród tych wszystkich możliwości ekspansji ekonomicznej, jakie przedstawia teren innych okręgów.

„GOSPODARKA ZACHODNIA" ma być czasopismem stanowiącym nie tylko trybunę dla obrony interesów gospodarczych Polski zachodniej, ale również czynnikiem harmonizującym interesy Poznańskiego i Pomorza z interesami pozostałych części kraju. Stawiamy sobie wśród kompleksu zadań nie tylko propagowanie regionalnych walorów województw zachodnich, lecz również przeszczepianie na ich teren tych dodatnich właściwości, jakie znajdujemy na terenie dzielnic innych.

Jednym słowem, „GOSPODARKA ZACHODNIA" pragnie być pomostem rzuconym między Polską zachodnią i resztą ziem Rzplitej, na którym mają zetknąć się interesy gospodarcze obu części Polski i znaleźć płaszczyznę współpracy.

Oto zamierzenia, jakie towarzyszą pierwszemu numerowi „GOSPODARKI ZACHODNIEJ", mającej stworzyć jedyne tego rodzaju regionalne wydawnictwo gospodarcze Wielkopolski i Pomorza.

Mgr Tadeusz Kołodziej
Poznań

Polska Zachodnia wobec zamierzonej aktywizacji gospodarstwa Polski „B"

Linia graniczna Europy „A" i Europy „B" w koncepcji Delaisiego przebiegała wzdłuż granic zachodnich Rzeczypospolitej. Pan Wicepremier inż. E. Kwiatkowski w swej pamiętnej mowie z dnia 28 lutego rb. przesunął ją bardziej na wschód, ku środkowi Polski.

Do Polski „A" należą — po myśli p. min. Kwiatkowskiego — województwa: pomorskie, poznańskie, śląskie, krakowskie, kieleckie, łódzkie i warszawskie, natomiast po tamtej stronie granicy idealnej pozostają jako Polska „B" wszystkie pozostałe województwa. Obie części posiadają prawie identyczne liczby globalne mieszkańców, jednak obszar Polski „A" reprezentuje okrągło 36% powierzchni i 115 mieszkańców na km^2, podczas gdy obszar Polski „B" obejmuje 64% powierzchni i gęstość zaludnienia, wyrażającą się liczbą 64 na km^2. W Polsce „A" na ludność miejską przypada 37%, w Polsce „B" zaledwie 19%.

O ogromnych różnicach, jakie zachodzą między organizmami gospodarczymi Polski „A" i „B", świadczą m. in. następujące cyfry. W Polsce „A" koncentruje się powyżej 80% produkcji cukru, cementu, soli, wytworów przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, włókienniczego i papierniczego, produkcji wapna i cegły. Tu istnieje powyżej 80% gazowni i wodociągów, tu pracują piekarnie mechaniczne, tu dominuje sieć kolejowa i tramwajowa, tu istnieje wzwyż 80% drukarń, urządzeń kulturalnych i zdrowotnych. W tej Polsce sprzedaje się 70 do 90% towarów, stanowiących przedmiot obrotów wewnętrzno-krajowych. Podatków państwowych przypada na głowę mieszkańca Polski „A" 28 zł rocznie, Polski „B" — 9 zł.

Konieczność stworzenia połączenia gospodarczego między Polską „A" i Polską „B", konieczność wyrównania poziomów — stanowi zagadnienie, którego kapitalne znaczenie znane jest powszechnie od dawna. Jednak dopiero w bieżącym roku zainteresowanie tym zagadnieniem wzrosło tak znacznie, że problem aktywizacji kulturalnej i gospodarczej Polski „B" zajął czołowe miejsce w programie prac rządowych, czego dowodem m. in. uchwała, powzięta przez Radę Ministrów w dniu 11 maja rb., z której wynika, że

> „w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich".

Tak wysokie postawienie omawianego zagadnienia w hierarchii celów polityki państwowej jest łatwo zrozumiałe. Istotnie, **musi** ulec przeobrażeniu stan rzeczy, w którym jednolity obszar polityczny Polski podzielony jest na 2 dzielnice gospodarcze. Podniesienie siły nabywczej mieszkańców województw wschodnich stałoby się największą dźwignią wzmożenia obrotów handlowych na rynku wewnętrznym oraz podniesienia wytwórczości przemysłu krajowego. Eksploatacja słabo zaludnionych obszarów Polski Wschodniej umożliwiłaby „rozładowanie" bezrobocia i danie zatrudnienia narastającym z roku na rok zastępom bezrobotnych. Zatarcie granicy między „dwoma Polskami" jest więc zadaniem naturalnym czynników rządowych.

Potrzeba kulturalnego i gospodarczego podniesienia poziomu województw wschodnich nie jest dzisiaj przez nikogo kwestionowana. Natomiast wydaje się, że istnieje różnica zapatrywań co do tempa odnośnej akcji oraz co do jej metod.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż działacze kresowi radziby usunąć istniejące dysproporcje w czasie najkrótszym, kosztem maksymalnych ofiar ze strony społeczeństwa całej Polski. Każdy działacz pragnie widzieć owoce swej działalności i niecierpliwi się, gdy rezultaty pracy owocują powoli. Niestety jednak, polityka przeprowadzenia procesów wyrównawczych, o których tutaj mowa, wymaga wysiłków długotrwałych, obliczonych na dziesiątki lat, na pokolenia! Chociaż świadomość konieczności poniesienia ofiar na rzecz województw wschodnich istnieje wśród społeczeństwa Polski „A" i jest żywa, to jednak trzeba liczyć się z możliwościami świadczeniowymi tegoż „zamożniejszego" społeczeństwa.

Trzeba liczyć się z zasadą „według stawu grobla". W świetle tej zasady zastanówmy się nad zagadnieniem polityki publiczno-inwestycyjnej, jaką należy prowadzić na terenie województw wschodnich.

Działacze kresowi, wskazując na ogromne dysproporcje w zakresie poszczególnych urządzeń inwestycyjnych: dróg, mostów, budynków, elektrowni, gazowni itd., zalecają, ażeby politykę inwestycyjną poddano dyktaturze „użyteczności krańcowej". Tzn.: przy wydaniu każdego tysiąca złotych i każdych stu złotych mamy życiowo, praktycznie, z ołówkiem w ręku decydować, w którym punkcie Rzeczypospolitej ich wartość krańcowa będzie największa; ponieważ zaś największe potrzeby inwestycyjne istnieją w województwach wschod

nich, ergo w polityce inwestycyjnej uzasadnione jest hasło: „pieniądze publiczne przede wszystkim na wschód". Taki jest pogląd działaczy kresowych.

Abstrahujemy tutaj od okoliczności, iż hasło to znalazło u czynników rządowych życzliwy oddźwięk. dowodem czego np. nasilenie robót drogowych w województwach kresowych (wileńskim, nowogrodzkim, białostockim i poleskim), powodując w ostatnich kilku latach przyrost dróg o twardej nawierzchni przeciętnie o 500 km rocznie, co stanowi (wobec 8000 km ogólnej ich długości) odsetek bardzo pokaźny. Chodzi nam o samą zasadę.

Otóż, gdyby polityka inwestycyjna mogła kierować się wyłącznie względami gospodarczymi, również i działacze Polski „A" byliby wyznawcami hasła „pieniądze publiczne przede wszystkim na wschód". Niestety, obok względów gospodarczych, poważny (i bodaj poważniejszy!) wpływ na kierunek polityki inwestycyjnej mieć muszą względy socjalne. A te właśnie racje zmuszają do prowadzenia robót publicznych w okręgach o największym nasileniu bezrobocia, jakimi są okręgi przemysłowe Polski „A".

To też polityka publiczno-inwestycyjna musi godzić postulaty **gospodarcze** Polski „B" z wymogami **socjalnymi** Polski „A".

A jak mają się rzeczy w dziedzinie prywatno-inwestycyjnej?

Tutaj Narada Gospodarcza (28 II do 2 III 1936 r.) wysunęła program poparcia inicjatywy prywatnej w akcji nad podniesieniem gospodarczym ziem wschodnich, uznając w tym celu za wskazane:

1. przyznanie inwestycjom przemysłowym i komunikacyjnym na ziemiach wschodnich pewnych specjalnych ulg,
2. stosowanie w okresie przejściowym w ustawodawstwie zasady tzw. klauzuli wschodniej. modyfikującej jednolite postanowienia zunifikowanego ustawodawstwa gospodarczego do odmiennego poziomu i struktury gospodarczej tych ziem,
3. zastosowanie wobec ziem wschodnich konsekwentnej polityki preferencyjnej na odcinku taryf komunikacyjnych oraz cen monopolowych i kartelowych,
4. zastosowanie innych środków usunięcia przeszkód w rozwoju inicjatywy, zmierzającej do wykorzystania i waloryzacji miejscowych bogactw naturalnych.

Realizacja powyższego programu nie będzie rzeczą łatwą. Chodzi bowiem o to, aby korzyści przyznawane kresom wschodnim nie były równoznaczne z krzywdami wyrządzanymi lepiej zagospodarzonym województwom Polski „A". Chodzi o to, aby preferencje przyznawane Polsce Wschodniej wprawdzie podniosły jej poziom gospodarczy, ale jednocześnie nie obniżyły poziomu Polski Zachodniej. Chodzi więc o to, aby „równano wzwyż", bacząc jednocześnie, czy to podciąganie nie oznacza dla innych dzielnic „równania wdół".

W tej pracy wrócić musimy do polityki, sięgającej czasów Jagiellońskich, polityki, która potrafiła cementować i skupiać wielkie i różne obszary ówczesnej Polski.

Fakt, iż dotychczas tylko bardzo rzadko stosowano tzw. klauzulę wschodnią, należy uznać za wielki błąd popełniony przez centralistów, którzy nie wykazywali zrozumienia już nie tylko do odrębności regionalnych poszczególnych dzielnic, ale dla wymogów oczywistej sprawiedliwości. Mianowicie, mimo, że Polska „B" nie uzyskała żadnej pomocy na odbudowę — traktowano ją (np. pod względem fiskalnym) taksamo jak dzielnice wojną niezniszczone. Był to błąd. Trzeba błędu tego w przyszłości unikać. Trzeba wymogi stawiane ziemiom wschodnim dostosować do ich możliwości.

W polityce taryf wewnętrznych — winniśmy zbliżyć towar do rynku. Jest to postulat, co do którego nie będzie rozbieżności zdań między Polską „A" i „B".

Natomiast, jeśli chodzi o preferencje dla inwestycyj przemysłowych, zarysowują się poważne różnice zdań.

Trzeba uświadomić sobie, że naruszenie obecnego układu sił gospodarczych, dokonane w sposób sztuczny, nienaturalny, pociągnęłoby za sobą wprost katastrofalne skutki dla istniejących zakładów pracy. Uprzywilejowana konkurencja wschodnich fabryk i warsztatów mogła by podmyć — i tak już kruche! — podstawy na jakich opiera się przemysł i rzemiosło Polski „A".

Już dzisiaj, nawet bez preferencyj, produkcja Polski „B" rozwija się korzystnie. Przemysł dyktowy podniósł produkcję od roku 1931 do roku 1935 z 52 do 130 tys. m^3. Eksport lnu wzrósł z 3 291 t do 16 611 t. Obroty futrami krajowymi na Targach Wileńskich dosięgły w roku bieżącym 2½ miliona zł. Białostocki przemysł włókienniczy już od paru lat nie odczuwa kryzysu; uruchomienie maszyn w Białymstoku wyraża się we wskaźniku 129 (1928 = 100). Wskaźnik zatrudnienia w okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie osiągnął w roku 1935 poziom 106 (1928 = 100) itd. itd.

Dzieje się tak dlatego, ponieważ i tak już Polska „B" korzysta z „preferencyj" takich, jak np. niższa niż w Polsce „A" robocizna, niższy poziom podatków samorządowych, niższe ceny surowców itd. Czynniki te z nadwyżką kompensują pewne czynniki ujemnie na działalność gospodarczą wpływające, jak np. znaczna odległość od portów morskich, od centrów produkcji górniczej i hutniczej.

To też przypuszczać należy, że nawet bez poważniejszych preferencyj Polska „B" będzie w sposób naturalny, ewolucyjny rozwijać się, uprzemysławiać, urbanizować. Trzeba, rzecz jasna, usunąć hamulce, utrudniające ten proces rozwojowy. Trzeba Polsce Wschodniej dopomóc, lecz nie kosztem obniżenia poziomu gospodarczego Polski „A".

Poto, aby móc nieść pomoc ziemiom wschodnim, Polska Zachodnia musi pozostać okręgiem finansowo-czynnym!

Stefan Sieradzki
Poznań

Co statystyka skarbowa mówi o kryzysie w Wielkopolsce?

Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie — człowiek, stojący na obserwacyjnym stanowisku urzędnika skarbowego, udzielić nie może. Odpowiedź taka wymagałaby uprzednich danych o obrotach w przemyśle i handlu za poszczególne lata, oraz analogicznych danych o dochodach. Niestety! Zmiany ustawodawcze, przeprowadzone w ciągu minionego pięciolecia, jak — między innymi — zwolnienie od podatku przemysłowego obrotów na giełdach zbożowych i jak wprowadzenie podatku scalonego od obrotu niektórymi towarami, uniemożliwiają takie porównanie obrotów za poszczególne lata, któreby pozwalały na wyciąganie końcowych wniosków. Nie jest również możliwe ustalenie porównawczej sumy dochodów z lat minionego pięciolecia, gdyż dane statystyczne są pod tym względem niekompletne.

W praktyce wymiarowej władz skarbowych nie udaje się dotychczas zamknąć rocznych wymiarów podatkowych w określonych terminach. Operowanie zaś danymi niekompletnie mogłoby doprowadzić do wniosków skłóconych z rzeczywistością. Wreszcie specjalne studium należałoby poświęcić rolnictwu wielkopolskiemu.

Tak rozumianej całości nie można ująć w artykule dziennikarskim. Z konieczności więc należy oprzeć się na danych wtórnych, nie obejmujących wszystkich dziedzin życia gospodarczego, niemniej jednak dających odpowiednią ilustrację poruszonego tematu.

Przejrzymy więc przede wszystkim dane dotyczące świadectw przemysłowych. Ogólna ilość wykupionych świadectw kategorii handlowej wynosiła:

	w Wielkopolsce:	w całym państwie:
1931 r.	— 34 372	443 673
1932 r.	— 34 560	427 871
1933 r.	— 33 734	405 930
1934 r.	— 33 777	408 504
1935 r.	— 33 755	417 186

Z zestawienia tych liczb wynika, że jeżeli na terenie całego Państwa ilość wykupionych w 1935 r. świadectw przemysłowych kategorii handlowej w porównaniu do roku 1931 wynosi 94%, to w Wielkopolsce spadek jest o wiele mniejszy i analogiczna cyfra wyraża się w 98,2%.

Gorzej jednak dla Wielkopolski przedstawia się ten stosunek, jeżeli weźmiemy dane dotyczące przedsiębiorstw największych, a więc I kategorii handlowej. W całym Państwie było ich w 1931 r. — 1037; w 1935 r. — 600, a więc 57,8%, natomiast w Wielkopolsce w 1931 roku — 116, w 1935 r. — 57, a więc 49,1%.

Podobnie przedstawia się porównanie dla II kategorii.

Analogiczne dane wynoszą:
dla całego państwa: 36 353 — 19 614 = 53,9%,
dla Wielkopolski: 4 514 — 2 238 = 49,5%.

Innymi słowy w Wielkopolsce bardziej niż gdzieindziej w ostatnim pięcioleciu uwidocznił się proces rozdrabniania i kurczenia się przedsiębiorstw handlowych. Z gospodarczego punktu widzenia nie jest to objaw dodatni.

Przejrzymy następne dane, dotyczące kategorii przemysłowej. Wobec dużej rozpiętości w rozmiarze przedsiębiorstw przemysłowych dla uzyskania dokładniejszego obrazu rozpatrzymy je według następujących grup: a) I do II kategori, b) IV do V, c) VI do VII i d) VIII. Dane cyfrowe przedstawiają się następująco:

	1931			1935			% %		
	a	b	c	a	b	c	a	b	c
Dla całej Polski	765	7 011	22 970	678	5 340	20 413	88,6	76,1	88,8
Dla Wielkopolski	65	827	2 620	56	581	1 800	86,1	70,2	68,7

Dla najdrobniejszych przedsiębiorstw kategorii VIII (grupa d) dane porównawcze przytoczymy z lat 1932 i 1935, gdyż w 1931 roku właściciele zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, pracujących przy pomocy jednego członka rodziny nie byli obowiązani do wykupienia świadectw przemysłowych.

	1932	1935	%
Dane te dla całej Polski	178 566	195 199	109,3
Dane te dla Wielkopolski	24 102	25 091	104,1

Liczby bardzo ciekawe. Wskazują one przede wszystkim na rozrost liczebny zarówno w całej Polsce, jak i na terenie Wielkopolski, przedsiębiorstw drobnych, przeważnie rzemieślniczych. Zauważyć jedynie należy, że rozrost ten w Wielkopolsce zaznaczył się słabiej, aniżeli na innych ziemiach Polski. Powszechny natomiast jest wszędzie spadek przedsiębiorstw większych kategorii I do V, aczkolwiek zaznaczający się bardzo niejednolicie. Dane dla całego Państwa wskazują, że odbił

się on poważnie przede wszystkim na przedsiębiorstwach kategorii IV do V, następnie I do III i IV do VII.

Na tym tle ogólnym dane, ilustrujące Wielkopolskę, wyglądają podobnie. Najbardziej obronną ręką wychodzą przedsiębiorstwa duże (aczkolwiek gorzej, aniżeli przeciętnie w całym Państwie), natomiast liczba przedsiębiorstw mniejszych wykazuje poważne ubytki, które już katastrofalnie wyglądają w kategoriach najniższych VI do VII. Nie wyrównuje tych ubytków rozrost liczebny przedsiębiorstw najmniejszych kategorii VIII. Dane bowiem, dotyczące ogólnej ilości świadectw przemysłowych wszystkich kategorii od I do VIII z roku 1932, wskazują na zwiększenie ilości przedsiębiorstw o 7,8% w całej Polsce, podczas gdy w Wielkopolsce tylko 1,5%.

Poważną ilustracją odpowiedzi na postawione pytanie mogą być również wpływy skarbowe.

Jeżeli chodzi o wpływy z podatków bezpośrednich, to począwszy od roku budżetowego 1931/32 stale w ciągu następnych pięciu lat na terenie Wielkopolski ulegały one zniżce, spadając z kwoty 85 918 000 zł do 67 864 000 zł, podczas gdy równocześnie wpływy ogólnopaństwowe w roku 1935/36 wynoszące 680 800 000 zł powróciły mniejwięcej do normy z roku 1931/32, kiedy to Skarb Państwa z tytułu podatków bezpośrednich ściągnął sumę 700 000 000 zł. Tym samym spadł udział Wielkopolski we wpływach skarbowych Państwa z 12,3% na 10%. Konsekwentnie już z tych cyfr wynika, że podczas gdy w roku budżetowym 1935/36 obciążenie podatkowe przeciętnie obliczone na głowę jednego mieszkańca Rzeczypospolitej powróciło omal do normy z roku 1931/32 (21,19 zł — 21,78 zł), to w Wielkopolsce w tym samym czasie nastąpiło bardzo poważne zmniejszenie tego obciążenia. I tak w roku 1931/32 wynosiło ono 40,65 zł, a w roku 1935/36 — 32,10 zł.

Te liczby przeczyłyby podnoszonym niekiedy głosom o uprzywilejowaniu innych części Rzeczypospolitej kosztem Wielkopolski.

Z drugiej strony należy podkreślić poważny udział Wielkopolski we wpływach, jakie otrzymuje Skarb Państwa z tytułu podatków pośrednich, obciążających konsumcję. Wynosiły one w tysiącach złotych:

	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
z całego Państwa .	171 046	156 496	171 903	166 990	164 300
z Wielkopolski .	28 407	35 033	55 005	43 894	44 691

Równocześnie jednak należy zaznaczyć dla ścisłości, że sumy te nie obciążają w całości spożycia mieszkańców Wielkopolski. Są one raczej inkasowane tylko na jej terenie, gdyż produkty obciążone tymi podatkami, jak wino, piwo, a zwłaszcza cukier, są wywożone z Wielkopolski na obszary innych województw, których mieszkańcy w cenie kupna ponoszą ciężar zainkasowanych przez Skarb Państwa kwot.

Na zapytanie, jak zaznaczył się kryzys na terenie Wielkopolski mogą dać również ciekawą odpowiedź cyfry, dotyczące wpływów monopolowych. W 1931/32 roku wpływy z monopolu spirytusowego w całym Państwie wynosiły 401 175 000 złotych, w Wielkopolsce 28 453 000 zł. W 1935/36 r. wpływy te przedstawiają się w sumach 311 007 000 i 22 364 000 zł.

Wartość więc spożycia spirytusu na głowę wynosiła:

	w całym Państwie	w Wielkopolsce
1931/32 —	12,5 zł	13,4 zł
1935/36 —	9,7 „	10,5 „

Analogiczne wpływy z monopolu tytoniowego wynoszą:

	w całym Państwie	w Wielkopolsce
1931/32 —	625 873 000 zł	57 333 000 zł
1935/36 —	472 994 000 „	47 920 000 „

Spożycie więc na głowę wypada:

	w całym Państwie	w Wielkopolsce
1931/32 —	19,5 zł	27,1 zł
1935/36 —	14,7 „	22,7 „

Z zestawień tych wynika, że Wielkopolska występuje jako bardzo poważny konsument wyrobów monopolowych, co zresztą zgodne jest z jej specjalną pozycją w Państwie, jako dzielnicy stojącej na bardzo wysokim poziomie, jeśli chodzi o przeciętny standard życia, poziom kulturalny, rozwój gospodarczy itp.

A wnioski z ogólnych rozważań? Na wstępie zaznaczyliśmy, iż brak nam najbardziej charakterystycznych danych, potrzebnych do odpowiedniego naświetlenia ostatniego pięciolecia. Nie mniej jednak przytoczone powyżej cyfry wskazują, że na skutek kryzysu gospodarstwo Wielkopolski uległo poważnym wstrząsom. Miejscami kryzys dotknął je silniej, aniżeli inne dzielnice Rzeczypospolitej. Zajmuje jednak w dalszym ciągu przodujące stanowisko w Państwie, jako potencjał energii gospodarczej.

W ostatnich czasach zaznacza się co raz silniejsza penetracja gospodarcza Wielkopolski na tereny pozostałych dzielnic, bardziej upośledzonych czy zacofanych gospodarczo. Penetracja pożądana i zdrowa. Miejmy nadzieję, że te niedociągnięcia, które dorywczo podkreśliliśmy w krótkim artykule, będą na terenie Wielkopolski czemś przejściowym z jednej strony, z drugiej zaś zostaną z nadwyżką odrobione przez przedsiębiorczy element wielkopolski na terenie innych dzielnic naszego kraju.

Bank
Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego
POZNAŃ, Al. Marsz. Piłsudskiego 13
Telefony: 54-88, 54-89
załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości

Witold Broniewski
Poznań

Przebieg kryzysu
na rynkach finansowych Polski zachodniej

Długotrwały i gwałtowny kryzys gospodarczy lat ostatnich nie oszczędził również sfery życia finansowego dzielnicy zachodniej.

Następstwa przesilenia i przewlekłej depresji gospodarczej na ziemiach zachodniej Polski wyraziły się, o ile chodzi o rynki finansowe, w pierwszym rzędzie w zahamowaniu procesu kapitalizacji pieniężnej. Wskutek niebywałego skurczenia się dochodów społecznych, spowodowanego spadkiem, a nawet zanikiem rentowności wszystkich warsztatów produkcyjnych, zarówno przemysłowych i handlowych, jak zwłaszcza rolniczych, obniżkami płac robotniczych, redukcjami uposażeń pracowników umysłowych, zniżką dochodów zawodów wolnych itp., ludność ziem zachodnich — podobnie zresztą jak ludność na terenie całego państwa — znalazła się w sytuacji uniemożliwiającej jej gromadzenie oszczędności. W licznych wypadkach spadek dochodów był tak głęboki, że niektóre odłamy ludności musiały naruszyć rezerwy oszczędnościowe, zgromadzone w latach koniunktury pomyślnej.

To też w okresie największego natężenia kryzysu, przypadającego na lata 1932 i 1933, obserwowaliśmy odpływ wkładów z wszystkich instytucyj finansowych, który przybrał nawet dość poważne rozmiary. Świadczą o tym następujące cyfry, przedstawiające fluktuacje wkładów w 3 najważniejszych kategoriach instytucyj oszczędnościowych i kredytowych na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego[1]) (w milionach zł):

Instytucje finansowe na terenie Wielkopolski i Pomorza.

	1930	1932	1935
Komunalne Kasy Oszczędn. (114) .	140	139	144
Banki prywatne (5)	95*)	85	74
Spółdzielnie kredytowe	165	123	**)
Ogółem .	440	347	

Najbardziej obniżyły się wkłady w spółdzielniach kredytowych a następnie w bankach prywatnych, w których klientela rekrutuje się przeważnie z kół handlowych i przemysłowych. Przyczyną tego były poważne trudności finansowe, w jakie popadły liczne placówki gospodarcze, co zmusiło je do wycofania wszelkich wolnych środków pieniężnych, złożonych w bankach.

Począwszy od 1932 r., który był dla instytucyj finansowych Wielkopolski i Pomorza, taksamo jak dla placówek kredytowych w całej Polsce, najkrytyczniejszym, spadek wkładów został zahamowany; wycofane i tezauryzowane oszczędności zaczęły ponownie napływać do naszych instytucyj finansowych.

[1]) Z braku odpowiednich danych statystycznych nie bierzemy tu pod uwagę Pocztowej Kasy Oszczędności i banków państwowych, ponieważ odnośnie ruchu wkładów w tych instytucjach istnieją jedynie dane dla całego Państwa.

*) ult. 1931.

**) brak danych.

Przyrost ten jest co prawda jeszcze minimalny tak, że straty, jakie wyrządził kryzys w bankowym dorobku oszczędnościowym zem zachodnich są jeszcze dalekie od wyrównania. Głównym powodem powolnego przypływu wkładów w ostatnim czasie — mimo zaznaczającej się poprawy ogólnych stosunków gospodarczych — jest pewna psychoza niepokoju, która ogarnęła społeczeństwo w związku z wypadkami walutowymi w licznych krajach europejskich i pozaeuropejskich. Nie bez znaczenia pod tym względem jest także sama poprawa gospodarcza, wyrażająca się w zwyżce cen dóbr ruchomych i nieruchomych i skłaniająca ludność do lokowania oszczędności w różnych wartościach rzeczowych; zwłaszcza ożywiony ruch budowlany zaabsorbował znaczne kapitały.

Gwałtowny spadek wkładów w pierwszych latach kryzysu nie mógł pozostać bez wpływu na działalność kredytową instytucyj finansowych obydwu województw zachodnich. Jednakże pomimo trudności upłynnienia zamrożonych aktywów jako objaw godny uznania należy podnieść, iż w ogólności sprostały one naporowi piętrzących się trudności, wypłacając terminowo wypowiedziane sumy. Masowy odpływ wkładów pociągnął za sobą jedynie konieczność ograniczenia tranzakcyj kredytowych, w związku z czym ogólny stan kredytów udzielonych przez wymienione instytucje finansowe, uległ znacznej obniżce. Oto cyfry (w milionach zł):

Instytucje finansowe na terenie Wielkopolski i Pomorza.

	1930	1932	1935
Komunalne Kasy Oszczędn. (114) .	182	171	166
Banki prywatne (5)	212*)	190	150
Spółdzielnie kredytowe	172	135	**)
Ogółem .	566	496	

Jak wynika z cyfr powyższych, w ciągu 5 lat depresji zostały wycofane z życia gospodarczego ziem zachodnich znaczne sumy kredytów bankowych, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na sytuację licznych placówek gospodarczych.

Najgłębszy spadek kredytów, bo o 62 milionów zł, notujemy w bankach prywatnych, co tłumaczy się największym odpływem wkładów z tych instytucyj. W dalszej kolejności idą spółdzielnie kredytowe, następnie komunalne kasy oszczędności.

W chwili obecnej sytuacja w tej dziedzinie wydaje się nie rokować niestety widoków na rychłą zmianę, przede wszystkim z tego powodu, że banki wobec pewnych nastrojów zaniepokojenia na tle wstrząsów walutowych zagranicą musiały dbać o powiększenie płynnego pogotowia płatniczego.

Płynność ich ulega dość znacznej poprawie. Pogotowie płatnicze zwiększa się, rezerwy wypłacalności.

*) ult. 1931.

**) brak danych.

wykorzystane dotąd niemal w zupełności, ulegają stopniowemu zwolnieniu. Jak pożyteczna i celowa jest tego rodzaju polityka, tego dowodzi sprawność, z jaką nasze banki stawiły czoło pewnemu odpływowi wkładów, jaki zaznaczył się ostatnio w związku z ożywieniem się ruchu inwestycyjnego i pewnym zwiększeniem obrotów w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

Oto jak przedstawia się w głównych zarysach sytuacja na rynkach pieniężnych (kapitałów krótkoterminowych) Wielkopolski i Pomorza w dobie obecnej.

Dla skompletowania naszych uwag omówimy jeszcze pokrótce położenie na rynku lokacyjnym (kapitałów długoterminowych).

Nietylko na rynkach pieniężnych, lecz także na rynku lokacyjnym kryzys wywołał stan niebywałej stagnacji. Zastój ten znalazł swój wyraz w spadku obrotów papierami lokacyjnymi, zarówno pod względem ilości tranzakcyj, jakoteż sum, a w ślad za tym w katastrofalnym obniżeniu się kursów papierów procentowych i dywidendowych. Poniżej podajemy klka cyfr, ilustrujących obroty Giełdy Pieniężnej w Poznaniu, która jest jedynym rynkiem lokacyjnym na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego (w milionach zł):

Obroty na Giełdzie Pieniężnej w Poznaniu.

	1928	1933	1935
Liczba tranzakcyj w tysiącach . .	7,4	5,9	4,7
Obroty w milionach zł	26	6,5	5,3
w tym: papiery procentowe . . .	21,3	5,6	5,0
akcje	4,7	0,3	0,3

W stosunku do 1928 r., w którym ruch na giełdzie był największy, liczba zawartych tranzakcyj obniżyła się w 1933 r., tj. w roku najgłębszej depresji na giełdach, o 26%, suma obrotów zaś o okrągło 75%. Nikłe obroty, jakie były dokonywane w czasie depresji, miały za przedmiot jedynie papiery procentowe; akcje nie były niemal wcale handlowane.

W następnych latach depresji obroty na Giełdzie Poznańskiej również się nie wzmogły — pomimo atrakcyjności, jaką przedstawiały papiery procentowe w związku z niebywałym wprost spadkiem ich kursów.

Wolne kapitały kierowały się raczej na rynek budowlany, aniżeli ku lokatom długoterminowym. Ta awersja od papierów wartościowych, wspólna dla kapitalistów ziem zachodnich jak i dla kapitalistów w innych dzielnicach, znajduje m. in. swe wytłumaczenie: w pewnym braku zaufania do papierów w ogólności, w obawie przed konwersjami pożyczek obligacyjnych, z czym łączy się pogorszenie warunków oprocentowania i wykupu obligacyj, oraz w bezpośrednich inwestycjach długoterminowych, przedsiębranych przez kapitalistów.

Z tych powodów do ostatnich czasów obroty papierami wartościowemi i liczba tranzakcyj giełdowych miały raczej tendencję zniżkową aniżeli zwyżkową. Jak w okresie kryzysu, tak jeszcze dzisiaj — u schyłku depresji, charakteryzującego się w normalnym przebiegu cyklu koniunkturalnego zwiększeniem się obrotów giełdowych, za czym podąża zwyżka kursów — nasz rynek kapitałowy znajduje się w dalszym ciągu w stanie zastoju.

Pewne defetystyczne nastroje publiczności na tle stosunków walutowych zagranicą obecnie zanikają, wobec czego istnieje nadzieja, że tendencje poprawy ogólnej konjunktury gospodarczej, zarysowujące się w innych dziedzinach, przejawią się również na rynkach pieniężnych.

Inż. Władysław Krzyżanowski
Poznań

Okręg poznański w świetle przewozów kolejowych

Nowa taryfa towarowa, obowiązująca od dnia 15 marca br., zawiera w porównaniu z poprzednią taryfą, liczne ulgi na przewóz towarów. Dla Wielkopolski, która z punktu widzenia gospodarczego odznacza się charakterem rolniczym oraz posiada rozwinięty przemysł rolny, jak również hodowlą inwentarza, szczególne znaczenie posiada zniżka taryf na przewóz płodów rolnych i wytworów pochodzenia roślinnego, oraz zwierząt domowych żywych i przetworów zwerzęcych. Należy tu przede wszystkim wymienić obniżenie taryfy na przewóz zboża w komunikacji wewnętrznej w wysokości 10 do 20%, na zboże do portów o 40 do 42%, wyroby młynarskie o 5 do 30%, ziemniaki świeże o 25%, ziemniaki suszone o 30%, drób i zwierzęta żywe (przesyłki wagonowe zwyczajne) o około 30%, mięso świeże o 10 do 14% itd. Nadto duże znaczenie ma obniżka taryfy na przewóz materiałów budowlanych, jak np. drzewa nieobrobionego, cementu, kafli glinianych, nieszklinionych i in.

Znaczenie gospodarcze zniżki taryf kolejowych uwydatnia się głównie na tle sytuacji ekonomicznej, jaka zaistniała w związku z załamaniem się wymiany międzynarodowej, począwszy od roku 1929, oraz spadkiem cen artykułów przemysłowych, a zwłaszcza produktów rolnych. W tych warunkach sfery gospodarcze stanęły wobec zagadnienia wzrostu kosztów przewozu kolejowego w stosunku do cen towarów. Badając przeciętny koszt przewozu 1 tonny na 1 km na przestrzeni kilku ostatnich lat, dochodzi się do wniosku, że koszt ten wzrastał w okresie od 1928 r. do 1930 r., po czym stopniowo zmniejszał się do roku 1934. Zniżka cen jednak postępowała znacznie szybciej, niż zniżka kosztów przewozu koleją, co pociągnęło za sobę wzrost kosztów przewozu ad valorem, to jest w stosunku do cen towarów.

Należy tutaj jednak podkreślić, że kolej nie może każdorazowo dostosować kosztów przewozu do wahań poziomu cen. Jakkolwiek bowiem przedsiębiorstwo P.

K. P. jest oparte na zasadach handlowych, to jednocześnie posiada ono charakter użyteczności publicznej. Z tego względu kolej nie może się ograniczyć do tych tylko przewozów, które w danej chwili i relacji rentują się, gdyż jej zadaniem jest dbać przede wszystkim o regularność kursowania pociągów i to bez względu na ich rentowność, co przedraża znacznie koszty eksploatacyjne i utrudnia obniżanie taryf nawet wówczas, gdy wydaje się to uzasadnione.

Badanie kształtowania się przewozów kolejowych w okręgu poznańskim po dokonanej obniżce taryf towarowych doprowadza do wniosku, że wzrost lub spadek przewozów nie zależy wyłącznie od wysokości taryf kolejowych, lecz w dużej mierze od ogólnego ożywienia życia gospodarczego kraju i danego okręgu, a w szczególności od wysokości produkcji, a w ślad za tym od intensywności obrotów gospodarczych. Do powyższego wniosku dochodzi się, biorąc pod uwagę porównawcze zestawienie danych statystycznych, dotyczących nadania towarów w okręgu poznańskim w I półroczu br. w porównaniu z tym samym półroczem 1935 r. Nadmienić tutaj należy, że obniżone taryfy towarowe obowiązują od dnia 15 stycznia br., a nie od 15 III br., tj. od daty wejścia w życie nowej taryfy.

Charakterystycznym jest fakt, że ogólne nadanie towarów w okręgu poznańskim (w komunikacji wewnętrznej, do portów i za granicę drogą lądową) w I półroczu 1936 r. wykazuje lekki spadek w porównaniu z tym samym półroczem ub. roku, mianowicie o 1,37 procent. Nadanie w I póroczu 1935 r. wyniosło bowiem 984 480,8 ton, a w I półroczu 1936 r. — 970 800,25 ton. Faktu tego wobec ogólnej obniżki taryf towarowych nie można oczywiście tłumaczyć czynnikami zależnymi od kolei, mianowicie polityką taryfową, lecz raczej okolicznościami niezależnymi, które decydowały o ogólnej koniunkturze gospodarczej w okręgu poznańskim. Istotnie przyczyny spadku nadania dadzą się ujawnić, jeśli się porówna nadanie główniejszych towarów w I półroczu br. z tym samym półroczem ub. roku. Największe znaczenie mają w przewozach w okręgu poznańskim następujące towary: pszenica, żyto, mąka, ziemniaki, cukier, spirytus, bydło, i cielęta, trzoda chlewna, a nadto materiały budowlane itp. Nadanie tych towarów zilustruje następujące zestawienie porównawcze:

Towar	Nadanie tonn w I półroczu 1935 r.	Nadanie tonn w I półroczu 1936 r.	Procentowy wzrost lub spadek w %
Pszenica	61 208	39 669	—35,0
Żyto	138 516	48 635	—64,0
Mąka	87 961	85 970	— 2,2
Cukier	50 346	48 480	— 3,7
Ziemniaki	40 045	22 291	—43,8
Spirytus	16 122	17 363	+ 7,5
Bydło i cielęta	18 815	20 574	+ 9,3
Trzoda chlewna	12 995	8 947	—31,0
Cegła	35 908	54 748	+52,0
Wapień palony	33 880	43 515	+28,5
Drzewo nieobr.	19 634	37 373	+89,0

Z zestawienia tego wynika, że w I półroczu br. w porównaniu z I półroczem ub. roku spadło znacznie (mimo obniżki taryfy) nadanie pszenicy, żyta, ziemniaków i trzody chlewnej. Fakt ten tłumaczyć można jedynie spadkiem produkcji rolniczej w związku z klęską posuchy, jaka dotknęła Wielkopolskę w latach 1934 i 1935. Okoliczność ta wpłynęła prawdopodobnie decydująco na spadek przewozów w I półroczu br. Zaznaczył się również lekki spadek nadania mąki i cukru. Stosunkowo nieznacznie wzrosło nadanie spirytusu, bydła i cieląt. Silny natomiast wzrost wykazują w I półroczu br. w porównaniu z I półroczem ub. roku przewozy kolejowe materiałów budowlanych, mianowicie cegły, wapienia palonego, drzewa nieobrobionego itd. Pozostaje to w związku z ożywieniem się ruchu budowlanego.

Z dotychczas przytoczonych danych wynika, że zniżka taryf kolejowych nie przyczyniła się do ogólnego wzrostu przewozów kolejowych w okręgu poznańskim. Nie można oczywiście wyprowadzać stąd wniosku, że wzrost ten w przyszłości nie nastąpi. Działnie bowiem obniżki taryf kolejowych jest powolne i może się w pełni ujawnić w późniejszych okresach czasu. Faktem jednak jest, że o spadku lub wzroście przewozów kolejowych decyduje doraźnie przede wszystkim ogólna koniunktura gospodarcza.

Do tego samego wniosku doprowadza także badanie danych, dotyczących przewozu towarów w kilku ubiegłych latach. Charakterystyczny obraz daje porównanie przewozów kolejowych w okresie dobrej koniunktury (np. 1929 r.), w okresie największego nasilenia kryzysu (1932 r.) i wreszcie w ubiegłym roku tj. okresie stopniowego, choć powolnego ożywienia się życia gospodarczego. Niżej podane zestawienie porównawcze nadania kilku rodzajów towarów w okręgu poznańskim wskazuje, jak dalece spadły przewozy kolejowej w ślad za ogólnym spadkiem wskaźników produkcji i cen:

Nadano w okręgu poznańskim ton:

Towar	1929	1931	1932	1935
Pszenica	133 637	146 155	125 461	105 173
Żyto	328 390	198 839	239 256	229 609
Mąka	161 299	109 882	151 361	187 698
Cukier	246 121	180 796	99 972	110 162
Ziemniaki	243 212	276 995	256 708	126 297
Spirytus	36 073	21 030	15 794	20 391

Wychodząc z założenia, że przewozy kolejowe wzrastają lub spadają głównie w zależności od koniunktury gospodarczej, można stwierdzić, że dane dotyczące wzrostu lub spadku tych przewozów są wskaźnikiem intensywności obrotów gospodarczych oraz ożywienia życia gospodarczego. Stąd też sfery gospodarcze śledzą z jednakowym zainteresowaniem zarówno kształtowanie się przewozów kolejowych, jak i wskaźniki produkcji i cen.

„Kartonaż Wielkopolski"
Mechaniczna Fabryka
Kartonów i Opakowań
Poznań
ulica Dąbrowskiego nr 79
Telefon 74-68

Stefan Ropp
Poznań

Dlaczego Wielkopolska ucierpiała w kryzysie więcej od innych dzielnic?

Gdzieś w odległych bagnach i bartogach Hało na Pińszczyźnie, oficer K. O. P.'u napotkał w 1924 roku w miejscowości odległej o 200 km przeszło od najbliższej kolei na osadę, w której nie wiedziano w ogóle o wielkiej wojnie. Ostatnim wspomnieniem wojennym tej osady były dalekie echa wojen napoleońskich. Współczesność tej osady jest oddalona od czasów naszych o całe stulecie. Mierząc tym dolnym szczeblem kultury rozwój Polski zachodniej, a w szczególności Wielkopolski, musimy uznać, że chyba nie ma na świecie kraju, w którym kryzys gospodarczy trzymający nas w okowach, tak różnolicie dotknął poszczególne części Rzplitej.

Mówimy często o minimalnej konsumcji mieszkańca Polesia i przed oczy przerażonego czytelnika stawiamy obraz jego 16 groszowej miesięcznej konsumcji.. Jednakże w ocenie kryzysu ważną jest nie suma absolutna konsumcji, lecz różnica pomiędzy nią a konsumcją uprzednią. Niedokonsumcja kresów wschodnich jest znacznie niższa od niedokonsumcji kresów zachodnich. Wielkopolska w okresie kryzysu była bodajże najnieszczęśliwszym obszarem Polski, będąc najbardziej dotkniętą zniszczeniem. Złożyło się na to wiele przyczyn, które pobieżnie tu wyliczymy.

1. Przede wszystkim rolniczy charakter Wielkopolski przez niebywały brak rentowności rolnictwa z dnia na dzień pozostawił rolnika na łasce rezerw lub zjadania kapitału. Rezerwy zostały zmiecione przez dwie inflacje, to też jedynym wyjściem pozostało niszczenie składników majątkowych, wyławianie gruntów, brak konserwacji budynków, łamanie maszyn, zarastanie drenów, zakwaszanie łąk itd. Lecz i to nawet nie wystarczało. Rolnictwo dalej brnęło w długi, a rolnik sam, będąc przeważnie bezpłatnym plenipotentem swych wierzycieli, harował na rzecz procentów i podatków, nie mając dla siebie zwykle na najpotrzebniejsze przedmioty życia kulturalnego, do jakiego przez szereg generacji był przywykł. Niedokonsumcja rolnika w Wielkopolsce wyraża się procentowo przerażającą cyfrą około 87%, podczas gdy w głębi Polesia włościanin, żyjąc na poziomie kultury z przed lat 200, konsumował przeciętnie mniej o 56%. Wielkopolska cierpiała więcej od Polesia.

2. Drugą przyczyną specjalnej nędzy wielkopolskiej, to rozbudowa urządzeń gospodarczych i społecznych, w której koszty ogólne są znacznie wyższe jak w ekstensywnej gospodarce innych dzielnic. Stąd wynikało, że budżet wydatków zarówno w prywatnej jak i w publicznej gospodarce był i jest nadal mało elastyczny; i to nie dlatego, by brakło odwagi w czynieniu oszczędności, by nie potrafiono sobie czegoś odmówić, lecz dlatego, że rozbudowa urządzeń kapitałowych nie pozwalała na ich dobrowolne niszczenie. 100 szpitali przy największej oszczędności więcej kosztuje niż 50; utrzymanie 1 000 km szos kosztuje więcej jak bagna nie do przebycia; domy dla starców, domy dla biednych i sierót, kanalizacje miast, elektrownie, gazownie, wodociągi, bruki kostkowe w małych miasteczkach prowincjonalnych itd., to wszystko są wartości kapitałowe, których konserwacja przy największej oszczędności jednakże kosztuje pewien procent ich wartości. Tego wszystkiego na wschodzie nie ma, lub istnieje w znacznie mniejszym stopniu i dlatego też łatwiej było kurczyć budżety kosztem niewykonania nowych inwestycyj.

3. Następnie wielkim nieszczęściem Wielkopolski w czasie kryzyzu było, iż kraj cały uważa ją za dzielnicę mlekiem i miodem płynącą, za śpchlerz, skąd czerpało się niejednokrotnie, by zasilić inne upośledzone części kraju. Za czasów niemieckich rolnictwo wschodnich kresów Rzeszy było beniaminkiem władz centralnych, które z opodatkowania przemysłu czerpały środki na wspomaganie rolnika tanim kredytem, premią przewozową, uprzywilejowaniami podatkowymi i długim szeregiem innych korzyści. W Polsce role wręcz się odmieniły. Rolnictwo Wielkopolski stało się tą dojną krową, która miała dać środki na postęp cywilizacyjny Polski wschodniej. Cykl historii kultury powtarza się. Zawsze zachód szerzy na wschodzie cywilizację i kulturę. U nas nie zawsze tak było. Cywilizację miał dać zachód. Wydawało się jednakże, sądząc z wyników, że kulturę niejednokrotnie czerpano raczej ze wschodu. Gospodarczo było to możliwe do roku 1929, gdy z załamaniem cen rolnych nastąpił piorunujący proces zbiednienia, równego któremu reszta Polski nie oglądała. Tragedią kryzysu wielkopolskiego jest nie to, że reszta Polski nie oglądała takiego stopnia zbiednienia, lecz że z początku przynajmniej, w nie nie uwierzyła, myśląc, że jest to wybieg chciwca, który gdzieś w dziupli tezauryzuje oszczędzone grosze. A tymczasem jedne po drugich, większe i mniejsze miasta, miasteczka, powiaty i gminy bankrutowały, nie płacąc procentów od pożyczek, nie płacąc podatków i pensyj, nie płacąc rachunków za towary już dostarczone i skonsumowane lub za wykonane roboty. A przecież gospodarka publiczna jest jedynie odbiciem prywatnej gospodarki z przed kilkunastu miesięcy. Podczas gdy ogromne fortuny znikły jak miraże, a dawniejsi milionerzy pożyczali pieniądze u własnej służby na bilet 4 klasy do Poznania, handel w miasteczkach zamierał, dochodząc w wielu wypadkach poniżej 3% w stosunku do roku 1928 i najgłębsza nędza zaglądała do środowisk małomieszczańskich i włościańskich. Pomimo to nacisk podatkowy do okresu klęski suszy nie ustępował.

4. Przemysł w Wielkopolsce opierał się, z małymi wyjątkami, na rolnictwie, czego dowodem rozrost cukrownictwa, gorzelnictwa, mączkarstwa, młynarstwa, browarnictwa, fabryk nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Globalne obroty tego przemysłu w sumie wyrażały się cyfrą około 83% całości. Reszta to —

z małymi wyjątkami — warsztaty drobne, w znacznej części pracujące na konsumcję lokalną. Poza wyżej wymienionymi przemysłami, związanymi z rolnictwem, zaledwie 7% przemysłu wielkopolskiego pracowało na ogólno-polskie potrzeby. Takie sprzężenie zajęć przemysłowych z gospodarczym zapleczem rolniczym, stworzyło w Wielkopolsce strukturę niezwykle czułą na rentowność rolnictwa. Przymusowa ekstensyfikacja rolnictwa, spowodowana kryzysem, odbywała się w pierwszym rzędzie kosztem przemysłu wielkopolskiego. W związku z tym podupadły miasta, które są przecie wyrazicielem produkcji przemysłowej i dystrybucji. Uporządkowany system dystrybucji w Polsce zachodniej, tej jedynej dzielnicy, w której kraj nasz posiada polski stan średni, znamionujący równowagę społeczną i niechęć do krańcowości, opierał się na pewnym przeciętnym obrocie na jednostkę. Obrót ten, który zmniejszył się w porównaniu z 1928 r. o przeszło 65%, dotknął bezpośrednio stan kupiecki. Z natury rzeczy był to ten właśnie stan, którego rezerwy były najpłynniejsze. W zależności od tego, czy rezerwy te były umieszczone poza przedsiębiorstwem, czy też były użyte na powiększenie kapitału obrotowego w postaci kredytu towarowego, ułożyła się smutna rzeczywistość kupiectwa wielkopolskiego. W pierwszym wypadku kupiectwo zdołało część swych rezerw uratować i albo użyło je na przetrzymanie tych najcięższych lat, lub też zwróciło je ku ruchowi budowlanemu. Liczne przedmieścia willowe, jakie Poznań otaczają, są tego dosadnym dowodem.

W drugim wypadku rezerwy te zostały zamrożone przez niewypłacalność rolnictwa i zniszczone, lub też w dalszym ciągu unieruchumione przez oddłużenie. W obydwuch wypadkach jednakże kupiectwo wielkopolskie zostało pozbawione rezerw, a wznacznej mierze również i kapitału obrotowego. Odbudowa kredytu towarowego i odbudowa zaufania, a nawet możliwość finansowa udzielania kredytu, to sprawa dalekiej przyszłości i nowego procesu kapitalizacyjnego.

* * *

Obecnie w chwili, gdy poczynamy powoli dźwigać się z tej nagminnej klęski, jaką Wielkopolska, nie na równi, lecz znacznie gorzej od reszty Polski przecierpiała, można rzucić okiem wstecz i w krótkich słowach sprecyzować, na czym polegała rola Targów Poznańskich w ciągu tych ciężkich lat:

a) przede wszystkim Targi Poznańskie strukturalnie były wiernym zwierciadłem kryzysu; np. zamiast 6 ha pokrytych maszynami rolniczymi w 1928 r. widzieliśmy w 1934 r. kilka używanych maszyn koło Wieży Górnośląskiej, w jednym rogu placu, jako ocena przez przemysł polski zdolności konsumcyjnej rolnika wielkopolskiego;

b) następnie Targi Poznańskie, przez ujawnienie podaży obcej i popytu na poszczególne towary, umożliwiły przemysłowi wielkopolskiemu przestawienie produkcji na inne tematy i wejście z tą nową produkcją na rynek całej Polski. Uzyskano w ten sposób wytwarzanie przeszło 680 nowych artykułów w Wielkopolsce;

c) Targi Poznańskie jako zbiorowa forma propagandy, szczególnie poparły rozwój średniego i małego warsztatu, który był jedyną ucieczką ludności miast i miasteczek przed skrajną nędzą;

d) Targi Poznańskie pierwsze zwróciły uwagę na konieczność zbiorowego rynkowania produkcji rzemieślniczej, będąc poza tym inicjatorem ogólnopolskich Targów Rzemieślniczych, w wyniku których rozpoczął się eksport produktów rzemiosła wielkopolskiego za granicę.

e) Niewątpliwą zasługą Targów Poznańskich również w tym okresie jest rozszerzenie zasięgu sprzedaży produkcji drobnego przemysłu i rzemiosła wielkopolskiego na całą Polskę. Te kilkaset tysięcy ludzi, zwiedzających Targi Poznańskie, te 11 000 kupców rejestrowanych, odwiedzających Targi corocznie, to byli ci przyszli nabywcy wytwórczości wielkopolskiej w 17 województwach całej Polski.

To też transakcje na Targach rosły, dając dowód odporności przemysłu i handlu wielkopolskiego, odporności wyrosłej na gruncie solidaryzmu i spoistości społecznej, które dzielnicę naszą stawiają w przednim szeregu wartości polskich. Targi Poznańskie, to praca całej Polski, zainicjowana przez kupiectwo poznańskie. Pracując w służbie gospodarczej całego kraju, Targi Poznańskie nie zapominają, iż są sercem gospodarczym Wielkopolski i dlatego tym większą dumą napełnia je fakt, iż ostatnie Targi stanęły na trzecim miejscu w Europie, wyprzedzając kilkadziesiąt Targów europejskich i szeregując imię Poznania na miejsce czołowe wśród wielkich ośrodków gospodarczych cywilizacji europejskiej. Za 30 lat, gdy Poznań z ludnością przeszło pół miliona, będzie wielkim i bogatym ośrodkiem o europejskim zasięgu, Targi Poznańskie z dumą spoglądać będą na te najcięższe chwile nie tylko własnego bytu, lecz także gospodarstwa dzielnicy naszej, wierząc, iż spłaciły wówczas dług społeczeństwu, jaki zaciągnęły wobec niego w chwili swego powstania.

WINCENTY PAETZ - POZNAŃ
Mostowa 11
Zakłady Przemysłowe
Przetworów Żywnościowych

Konserwy jarzynowe
groszki, fasolki,
szparagi, pomidory,
ogórki sterylizowane,
Tomato-Ketchup
i inne

Konserwy owocowe
kompoty
marmelady, powidła,
soki owocowe i inne

Ocet naturalny - Musztarda

Dr Stefan Goldmann
Gdańsk

Utrzymać eksport zboża

Surowce w kryzysie ulegają silniej wahaniom, jak półfabrykaty i wyroby gotowe. Linia rozwojowa cen surowców jest znacznie różnorodniejsza, jak towarów gotowych. Nie ma na kuli ziemskiej kraju, któryby we wszystkich surowcach był samowystarczalnym. Szczęśliwi jesteśmy, że należymy do państw, które w licznych surowcach są niezależne od zagranicy.

Aczkolwiek można zmniejszyć przywóz surowców do Polski, zwiększając produkcję własnych surowców lub namiastków, a zmniejszając przywóz obcych, to jednak nie w każdej dziedzinie jest to możliwe i zresztą nie zawsze gospodarczo celowe. Sprowadzamy do Polski wełnę, bawełnę, rudy żelazne, miedź, ołów, srebro, kauczuk i cały szereg innych artykułów, których w kraju wyprodukować nie możemy i których bez naruszenia równowagi zaopatrzenia kraju i poziomu cen innymi surowcami zastąpić nie można.

Sytuacja surowców na rynkach światowych poprawiła się znacznie. Produkcja całego szeregu naszych surowców znajduje z łatwością zbyt na rynkach zagranicznych, przy czym produkcja odbywa się na warunkach pod względem rentowności korzystniejszych. Niejedne artykuły eksportuje się nadal deficytowo bądź kosztem stanu gospodarczego przedsiębiorstw, bądź też kosztem dotacyj państw lub ciężarów, nałożonych na społeczeństwo. Ceny surowców eksportowanych przez Polskę poprawiły się w ostatnich latach znacznie, za wyjątkiem cen węgla.

W zbożu zbliżamy się do poziomu cen coraz więcej rentownego dla rolnictwa. Gorzej jest z węglem i żelazem, które wywozimy jeszcze kosztem ceny towarów tych w kraju. Natomiast cały szereg surowców, które sprowadzamy z zagranicy, wywożą tamtejsi producenci ze stratą, jak np. bawełnę, a w dużej części i wełnę. Lepiej przedstawia się sytuacja miedzi, rudy, żelaza i innych artykułów. W każdym razie kompensujemy stratę, ponoszoną przez nas przy wywozie surowców stratami, ponoszonymi przez inne państwa przy ich wywozie surowców.

Wywóz zboża jest w Polsce choćby dlatego koniecznością, że nadal pozostało zboże podstawą odżywiania ludności i dalszy spadek spożycia w kraju nie jest możliwym. Tymczasem wojna, jakiej z pewnością Rzeczypospolita Polska kiedyś nie uniknie, i mobilizacja z tym związana, jeśli obejmie 5 milionów ludzi, spowoduje zwiększenie spożycia, które przez wyżywienie żołnierza wyniesie rocznie 700—800 000 ton, a więc jeśli utrzymamy produkcję zboża w czasie wojny na poziomie nie zmnienionym, to nasze tzw. nadwyżki eksportowe starczą zaledwie na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania aprowizacyjnego kraju. Wobec tego, że zboże sprzedajemy wyłącznie za dewizy, za które nabywamy w czasach pokojowych surowce, jak bawełnę, wełnę, miedź itp. utrzymanie eksportu zboża jest konieczne nie tylko ze względu na zapotrzebowanie kraju w surowcach, ale także z uwagi na to, że tylko posiadanie nadwyżek eksportowych w zbożu daje gwarancję, że sytuacja aprowizacyjna kraju, którego położenie z uwagi na brak surowców przemysłowych i słabe uprzemysłowienie nie będzie łatwym w razie jakichkolkwiek zatargów wojennych, nie stanie się rozpaczliwą i będzie lepszą, jak krajów przemysłowych. Wobec krajów uprzemysłowionych, które posiadają nad rolniczymi przewagę w razie wojny przez ogromny przemysł, utrzymać mogą równowagę kraje o charakterze rolniczym tylko przez przewagę podwalin dobrej aprowizacji, nie zaniedbując nautralnie rozbudowy własnego przemysłu.

Dlatego też wszystkie te przyczyny przemawiają za podtrzymaniem eksportu zboża i wszystkich tych elementów, które eksport ten ułatwiają, tym więcej, że eksport zboża jest źródłem przypływu kapitału dla rolnictwa, szczególnie ziem zachodnich Polski.

A. PLUCIŃSKA, POZNAŃ
STARY RYNEK NR 38/39
WIELKI WYBÓR
Towary krótkie - Bielizna - Bielizna ciepła
Trykotaże - Swetry - Pończochy - Rękawiczki
TANIE CENY
Zbliża się zima, a z nią konieczność uzupełnienia braków w bieliźnie i trykotach. Korzystnie uczynisz zakupy w firmie naszej — przy St. Rynku naprzeciw wodotrysku „Proserpiny"

Mgr Kazimierz Żakowski
Poznań

Błędne drogi reformy asekuracji

Przeprowadzając podział kraju na Polskę A i Polskę B, wpremier Kwiatkowski dobitnie podkreślił różnice w strukturze i charakterze obu części Rzplitej, — stwierdzając nie tylko odrębności pod względem gospodarczym, lecz również — socjalnym. Podobnie minister Świętosławski w swym pamiętnym przemówieniu w czasie ostatniego pobytu w Poznaniu podniósł te szczególne właściwości Wielkopolski i Pomorza, które stanowią o innej konstrukcji ekonomicznej i psychicznej społeczeństwa obu zachodnich województw. Stwierdzając zasadnicze różnice między Polską A i Polską B, wpremier Kwiatkowski rzucił hasło konieczności przykładania innych miar w odniesieniu do obu części Rzplitej. Jeszcze jaśniej sprecyzował to min. Świętosławski silnie podkreślając niewłaściwość stosowania tych samych metod gospodarczych czy politycznych wobec społeczeństwa zachodniopolskiego, jakie stosuje się z zamierzonym skutkiem na terenie województw innych.

Żywym zaprzeczeniem poglądów wyżej wyłuszczonych, jest praktyka stosowana przez aparat biurokracyjny, podległy bezpośrednio czy pośrednio czynnikom rządowym, wykreślającym wytyczne polityki. Administracja bowiem czyni wszystko, by społeczeństwo mogło oceniać działalność Rządu inaczej, a podległego mu aparatu administracyjnego również inaczej. Ta różnorodność oceny zamyka się doskonale w pojęciu „dwutorowości", czy też — jeżeli kto chce dosadniejszej charakterystyki — „w polityce słów i polityce czynów". Pierwszą uprawia rząd, głosząc hasła i zasady, których — w licznych wypadkach — zaprzeczeniem są zarządzenia aparatu administracyjnego.

Odnosi się to w szczególności do enuncjacji rządowych o konieczności odrębnego stosowania metod do poszczególnych części kraju o innym charakterze gospodarczym, jak również do zagadnienia etatyzmu.

Każdy bowiem miesiąc przynosi coraz nowe fakty, świadczące o prowadzeniu polityki gospodarczej według jednego strychulca, w wyniku czego — np. stosunki w Wielkopolsce i na Pomorzu mierzy się stosunkami panującymi na kresach wschodnich; każdy miesiąc przynosi nowe fakty, świadczące o rozszerzaniu się etatyzmu, już nie tylko rządowego, lecz nawet ... samorządowego, gdy jednocześnie działa — zresztą jak dotychczas bez żadnych rezultatów — specjalna komisja do badania celowości istnienia przedsiębiorstw państwowych.

Taki układ stosunków między rządem i administracją wyjaśnia nam wiele.

Bez tej krótkiej analizy polskiej rzeczywistości nie zrozumielibyśmy nigdy, jak doszło do wysunięcia przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń 4 projektów ustaw mających ująć w nowe ramy prawne działalność towarzystw ubezpieczeniowych w Polsce.

Koncepcja ustaw opiera się na założeniu — wynika to z ich tenoru — że w Polsce istnieje tylko jeden rynek ubezpieczeń. Autorzy projektu wykazali przy tym krańcową ignorancję, jeżeli chodzi o stosunki ubezpieczeniowe w Wielkopolsce i na Pomorzu mierząc je miarą stosunków kresów wschodnich, czy b. Kongresówki.

Oczywiście, że takie podejście do zagadnienia sanacji rynku ubezpieczeń w Polsce, musiało odbić się na konstrukcji projektów omawianych ustaw, godzących bezpośrednio w żywotne interesy gospodarcze Wielkopolski i Pomorza.

Wspólne cechy 4 projektów ustaw to: etatyzm ubezpieczeniowy w połączeniu z monopolem, skrajna centralizacja oraz zwiększenie dotychczasowych obciążeń nie tylko poszczególnych towarzystw, lecz również ubezpieczonych w nich obywateli — to ostatnie odnosi się przede wszystkim do województw zachodnich.

Tendencję i charakter projektowanych ustaw najbardziej jaskrawo uwypukla ustawa o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Przewiduje ona m. in.:

1. rozszerzenie przymusu ubezpieczenia budowli od ognia na całą Polskę, a więc i na województwa zachodnie, wykonywanego przez Powsz. Zakład Ubezp. Wzaj.;

2. przyłączenie Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu do P. Z. U. W.;

3. likwidację Z. U. W.;

4. rozszerzenie działalności Kasy Strażackiej w Poznaniu na całą Polskę i przeniesienie jej siedziby do Warszawy.

Postanowienia te mówią same za siebie. Wszystko co istnieje i dobrze działa w Poznaniu w zakresie ubezpieczeń od ognia — ma być zabrane do Warszawy, gdzie nastąpi całkowita centralizacja gospodarki finansowej.

Dla tych, którzy śledzą politykę naszej biurokracji, tendencje projektów, o których wyżej, nie stanowią żadnego novum. Wszak stopniowo, z roku na rok pozbawiono swego czasu Małopolskę jej regionalnych instytucyj, zżytych i związanych z terenem tradycją długich dziesiątek lat. Próżne były protesty Krakowa, czy Lwowa, gdy przenoszono centrale organizacyj do Warszawy. Obecnie przychodzi kolej widocznie na Wielkopolskę.

Projekty ustaw ubezpieczeniowych uderzają nie tylko w Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, lecz również w jedyne w Polsce o polski kapitał oparte Towarzystwo „Vesta" i Poznańsko - Warszawskie Tow. Ubezpieczeń w Poznaniu, które w wypadku zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia od ognia i zmonopolizowania go w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń w Warszawie, będą musiały oddać mu swoje portfele polis ogniowych, wyrażających się w rocznym zbiorze składek na kwotę 1 040 tys. zł. Drugim uderzeniem w oba wymienione prywatne towarzystwa to wymóg podwyższenia kapitału zakładowego do kwoty 4 milionów zł; dla orientacji podamy, że Pozn.-Warsz. Two Ubezp. posiada kapitał zakładowy w kwocie 1 200 tys. zł. Różnicę mu-

siało by przeto dopłacić w tej, czy innej formie społeczeństwo, albo też — „Vesta", jako przedsiębiorstwo macierzyste. W dzisiejszych warunkach gospodarczych, wymóg ten jest nierealny. W myśl przeto postanowień projektu, w braku możliwości pokrycia dodatkowo kapitału, towarzystwo musi ulec likwidacji. Tutaj stwarza się więc dobrą koniunkturę dla kapitałów zagranicznych, które chętnie zagarną pod swoje skrzydła i Pozn.-Warsz. Tow. Ubezp.

Szczegółowe omówienie cytowanych wyżej ustaw rezerwujemy sobie do następnego numeru. Tu pragniemy tylko stwierdzić generalnie, że w wypadku realizacji ich postanowień społeczeństwo wielkopolsko-pomorskie musiało by opłacać wyższe stawki taryfowe, aniżeli obecnie, przy czym nadpłaty kapitałowe wędrowałyby do P. Z. U. W. w Warszawie.

Pomijając momenty o charakterze regionalnym, które każą nam jak najostrzej występować przeciw: przymusowi ubezpieczeń w wysoko wyrobionym i uświadomionym społeczeństwie wielkopolsko-pomorskim, monopolowi P. Z. U. W. w Warszawie w zakresie ubezpieczeń od ognia i skrajnej centralizacji ubezpieczeń, podnieść pragniemy, że P. Z. U. W. — objąwszy swą działalnością całą Polskę, stałby się kolosem na glinianych nogach.

Uwagi powyższe potwierdzają w całej rozciągłości sprecyzowane na początku twierdzenie o dwutorowości polskiej polityki gospodarczej. Rząd mówi wiele o walce z etatyzmem — a biurokracja etatyzm rozszerza coraz więcej.

Rząd mówi o konieczności poszanowania i brania pod uwagę odrębności regionalnych, a biurokracja przechodzi nad tym do porządku i całą Polskę traktuje według jednego strychulca; jest bowiem dla administracji obojętne, czy dana metoda przyniesie efekt, czy wywoła skutek odwrotny zamierzeniom.

Byle tylko kwitło eksperymentatorstwo, byle tylko wszystko centralizować. Że zaś jest to praca pogłębiająca tylko „politykę słów i politykę czynów" — to już rzecz społeczeństwa.

A może jednak i rządu?

Prenumeratę
Gospodarki Zachodniej
można zgłaszać telefonicznie pod
Numer 27-27
lub
przekazując zł 3,— na konto
Poczt. Kasy Oszczędności 209.440
lub
na konto rozrachunkowe 100
Urząd Pocztowy Poznań 1

Pro domo sua

Dnia 1 grudnia rb. mija lat 5 od chwili, w której ukazał się pierwszy numer biuletynu Agencji Zachód. Jaka jest geneza jej powstania i w jakim kierunku prowadziła swoją działalność, mówi o tym list poznańskiego samorządu gospodarczego, reprezentowanego przez izby, który w odbitce kliszowej załączamy do niniejszego numeru.

Pragnąc w dzień 5-tej rocznicy dać świadectwo roli, jaką odgrywa w życiu gospodarczym zachodniej Polski Agencja Zachód, postanowiliśmy jej skromnemu jubileuszowi dać zewnętrzny wyraz w postaci pozytywnego dzieła wobec Wielkopolski i Pomorza, którym przez lat 5 służyła. Dziełem tym, to powołanie do życia przez Agencję Zachód — zresztą w jaknajściślejszym porozumieniu z życiem gospodarczym obu zachodnich województw — czasopisma „Gospodarka Zachodnia", narazie pomyślanego jako miesięcznik, w niedalekiej zaś przyszłości, zmienionego na dwutygodnik.

Biuletyn Agencji Zachód przeznaczony dla prasy, instytucyj i organizacyj gospodarczych nadal będziemy wydawali dwa razy w tygodniu, utrzymując go, jak dotychczas, w charakterze informacyjnym. Natomiast ujęcie publicystyczne znajdą regionalne zagadnienia wielkopolsko-pomorskie na łamach „Gospodarki Zachodniej".

Tym wszystkim, którzy byli łaskawi pamiętać o 5 latach działalności Agencji Zachód i nadesłali jej życzenia, na tej drodze składamy serdeczne podziękowanie, zapewniając, że jak dotychczas, tak i nadal trwać będziemy na posterunku obrony interesów gospodarczych Wielkopolski i Pomorza.

AGENCJA ZACHÓD
POZNAŃ

Do

Agencji Zachód

w P o z n a n i u

Plac Wolności 11

Z racji pięciolecia istnienia Agencji Zachód i rozszerzenia jej działalności, podpisane izby - stanowiące samorząd gospodarczy w Wielkopolsce - wyrażają poniższą opinię, celem podania jej do wiadomości sferom zainteresowanym.

W czerwcu 1931 roku odbyło się zebranie przedstawicieli życia gospodarczego Wielkopolski pod przewodnictwem prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, Seweryna Samulskiego. Na zebraniu tem m.in. stwierdzono, że naogół brak jest w Polsce należytej orjentacji w strukturze gospodarczej Wielkopolski i w jej walorach gospodarczych. Stanowi to główną przyczynę zapoznawania istotnych interesów tej części kraju oraz nieliczenia się z jej specjalnemi warunkami przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń, mających w konsekwencji ich stosowania skutki gospodarcze.

W związku z powyższem postanowiono zastanowić się nad środkami popularyzowania zagadnień Wielkopolski w innych ośrodkach Rzplitej oraz dostarczania prasie, przedstawicielom wojew. poznańskiego w parlamencie, czynnikom rządowym i regjonalnym organizacjom gospodarczym istotnych, źródłowych informacyj o faktycznych stosunkach gospodarczych w wojew. poznańskiem.

W wyniku tej uchwały Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, podjęła inicjatywę rzuconą przez wojewodę Raczyńskiego uruchomienia agencji prasowej, która dostarczałaby odpowiednich informacyj tym wszystkim, którzy powinni dobrze orjentować się w sprawach ekonomicznych Wielkopolski.

W ten sposób powstała Agencja Zachód, która wydaje biuletyn informacyjno-publicystyczny już 5-ty rok zrzędu, w bezpośredniem oparciu o współpracę poznańskiego samorządu gospodarczego i organizacyj gospodarczych.

Po pięciu latach działalności z zadowoleniem możemy podnieść, że gdy dawniej w prasie polskiej nic nie pisano o Wielkopolsce, dziś z terenu województwa poznańskiego znajduje się wiele wiadomości, a czołowe dzienniki stołeczne zainstalowały w Poznaniu swych korespondentów. Jest to w znacznej mierze zasługa Agencji Zachód.

Jeżeli chodzi o konkretne osiągnięcia tej agencji, wymienić należy na pierwszem miejscu prasową akcję "posuchową". Agencja Zachód jako pierwsza podniosła zagadnienie klęski posuchy w Wielkopolsce, ona to za pośrednictwem swego biuletynu poruszyła prasę całej Polski wskazując na niespotykane rozmiary klęski elementarnej w Wielkopolsce w dwu poprzednich latach, nawołując do szybkiej i wydatnej pomocy społeczeństwa i czynników rządowych. Jeżeli więc organizacja pomocy dość wcześnie została poprowadzona, to pewną część zasługi trzeba przyznać przedewszystkiem Agencji Zachód.

Verte!

Po 5-ciu latach swej działalności Agencja Zachód - dzięki wzrostowi zainteresowania innych dzielnic Wielkopolską - przystąpiła w porozumieniu z Poznańską Izbą Przemysłowo-Handlową do rozszerzenia zakresu swej służby informacyjno-publicystycznej. W tym celu wydaje obecnie biuletyn dwa razy na tydzień, by następnie przejść na wydawnictwo co drugi dzień, a wreszcie na biuletyn codzienny. Łącznie z tem apelujemy do przedstawicieli życia gospodarczego w Wielkopolsce, oraz do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a przedewszystkiem do spółek akcyjnych, o pozytywne ustosunkowanie się do poczynań Agencji Zachód, chętne udzielanie jej wszelkich informacyj i abonowanie jej pożytecznego biuletynu. W ten bowiem sposób przyczynimy się do podtrzymania działalności Agencji Zachód tak użytecznej dla życia gospodarczego Wielkopolski, a jednocześnie zdobywamy sobie stałe źródło informacyjne o tem wszystkiem, co dotyczy bezpośrednio wielkopolskiego regjonu gospodarczego.

Poznań, dnia 4 sierpnia 1936 r.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu

Prezes: w z. Wiceprezes.

Dyrektor: w z.

IZBA PRZEMYSŁOWO HANDLOWA POZNAŃ

Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu

Prezes

Wiceprezes

p.o. Dyrektora

WIELKOPOLSKA IZBA ROLNICZA W POZNANIU

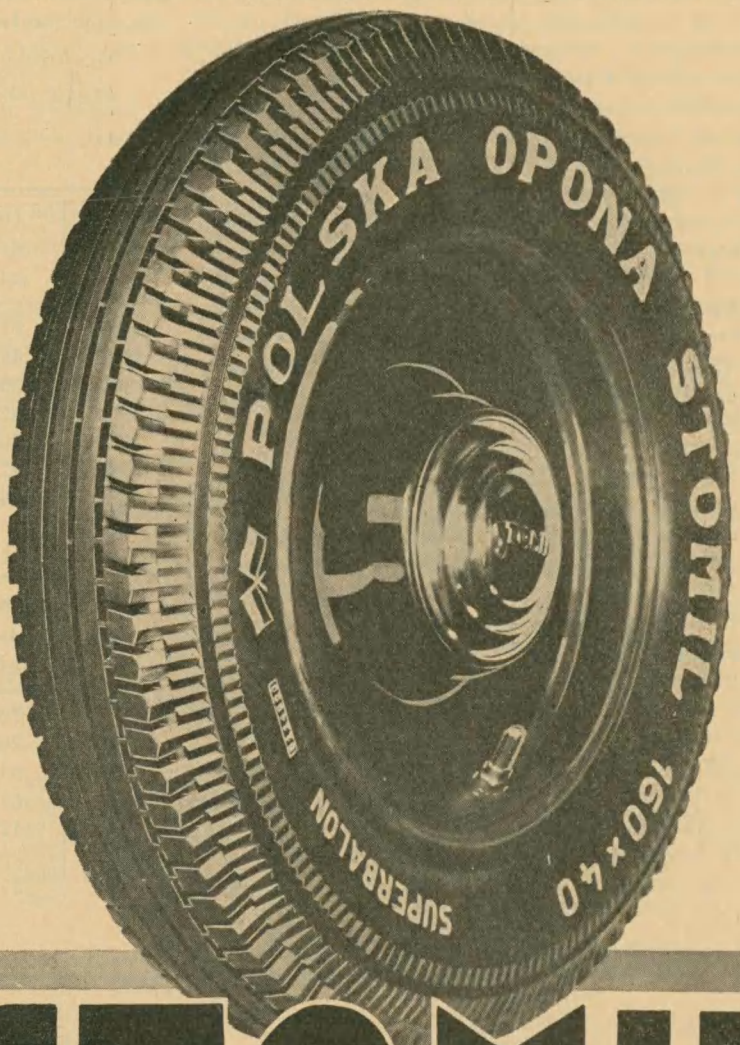
Izba Rzemieślnicza w Poznaniu

Prezes Władysław Zakrzewski

wz Dyrektora mgr. Stanisław Sroka

IZBA RZEMIEŚLNICZA W POZNANIU

TANIA
I DOSKONAŁA



STOMIL

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Dr Bolesław Kasprowicz
Gdynia

Gdynia w polskim gospodarstwie społecznym

Szerokie sfery społeczeństwa polskiego w kraju i na obczyźnie, obserwują z roku na rok rekordy, jakie bije Gdynia. Rekordowy dzienny postój statków, rekord wyładunku czy załadunku statku, rekordowy obrót dzienny, tygodniowy, miesięczny, czy roczny. Ostatni rekord, który święciła polska opinia publiczna, to rekord przeładunku rocznego w 1935 roku.

Ten sympatyczny wskaźnik rozwoju naszego portu narodowego, naszego jedynego dostępu do morza, w którym jesteśmy wyłącznymi gospodarzami, mówi nam tylko, że Gdynia rozwija się, że przybywa jej z roku na rok ton obrotu, że stanęła w 1935 roku na czwartym miejscu wśród portów kontynentu europejskiego, ale nie wyraża nam realnego dorobku, jaki stworzyła Gdynia dla polskiej państwowości.

Realny dorobek Gdyni musimy mierzyć zadaniami, jakie społeczeństwo polskie, przystępując do budowy portu w Gdyni, postawiło przed nim. Tym zadaniem, jakie nałożono na Gdynię, dla realizacji którego włożono w nią setki milionów kapitału narodowego, to uniezależnienie polskiego handlu zagranicznego od obcego pośrednika komunikacyjnego, to zatrzymanie tych setek milionów złotych przez polskie gospodarstwo społeczne, które szerokim strumieniem płynęły do portów obcych, kolei obcych, pośredników obcych, obcych towarów ubezpieczonego i obcych armatorów — co było powodem bierności polskiego bilansu handlowego i stawiało pod znakiem zapytania naszą niezależność gospodarczą od sąsiadów.

Mimo woli nasuwa się tutaj pytanie, czy posiadając możliwośc pracy na morzu przez Gdańsk, nie bylibyśmy mogli skierować naszego handlu zagranicznego na niezależną drogę morską przez wolne miasto, czy posiadając port w Gdańsku we współeksploatacji nie bylibyśmy tego wysiłku dokonali przy pomocy tego portu, oszczędzając miliony włożone w Gdynię na inne cele państwowo-twórcze. Na pytanie to dają odpowiedź następujące cyfry:

Procentowy udział obrotów ogólnych drogą lądową i drogą morską w obrocie ogólnym handlu zagranicznego Polski.

Udział wagowy:

Rok	Obrót drogą lądową	Obrót drogą morską		
		przez porty polskiego obszaru celnego	przez Gdańsk	przez Gdynię
1929	57,72	42,28	32,25	10,03
1930	48,75	51,25	36,69	14,56
1931	39,07	60,93	37,45	23,48
1932	32,24	67,76	35,76	32,00
1933	30,06	69,94	32,88	37,06
1934	27,82	72,18	32,91	39,27
1935	26,65	73,35	28,88	44,47

Udział wartościowy:

Rok	Obrót drogą lądową	Obrót drogą morską		
		przez porty polskiego obszaru celnego	przez Gdańsk	przez Gdynię
1929	72,55	27,45	25,19	2,26
1930	70,22	29,78	24,86	4,92
1931	66,38	33,62	21,97	11,65
1932	57,80	42,20	24,20	18,00
1933	47,13	52,87	22,86	30,01
1934	39,33	60,67	23,77	36,90
1935	37,46	62,54	13,88	42,66

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOSCI
MIASTA POZNANIA

największa komunalna instytucja oszczędnościowa na ziemiach Zachodniej Polski
załatwia korzystnie i sprawnie wszelkie transakcje bankowe

Z cyfr powyższych wynika, że Gdańsk odegrał rolę raczej bierną w rozwoju polskiego handlu zamorskiego i utrzymywał się na poziomie swych stosunkowych obrotów oraz, że Gdynia nie rozwijała się kosztem Gdańska, ale że cały jej dorobek twórczy, polegający na skierowaniu polskiego handlu zagranicznego z zależnej od sąsiadów drogi lądowej na niezależną drogę morską — jest wyłącznym dziełem Gdyni.

Mniej korzystny stosunek dla Gdańska w 1935 roku tłumaczy się faktem, że prawie przez pół roku panował tam chaos walutowy, który powodował z natury rzeczy odpływ towarów, uciekających przed ryzykiem.

Chcąc pokrótce zanalizować dorobek Gdyni w zakresie przedstawienia polskiego handlu zagranicznego na drogę morską, podzielimy zagranicznych kontrahentów Polski na kilka grup państw, mianowicie: państwa pozaeuropejskie, oraz w obrębie Europy na państwa „morskie", „atlantycko-południowo-morskie" oraz „bałtyckie" i „śródziemnomorskie" Europy.

Przesuwanie się udziału Gdyni w obrotach Polski z państwami pozaeuropejskimi przedstawia następująca tabela:

Podział polskiego handlu zagranicznego na handel z państwami europejskimi i z państwami pozaeuropejskimi.

Obrót ogólny:

Rok	Ogólny handel zagr. Polski	Ogólny handel zagr. Polski z państw. Europy	Udział wagowy	Ogólny handel zagraniczny Polski z państwami pozaeuropejskimi	Udział wagowy
	waga w tys. ton			waga w tys. ton	
1929	26 125	24 734	94,7	943	3,6
1930	22 493	21 353	94,9	666	2,9
1931	21 664	20 503	94,8	536	2,5
1932	15 290	14 497	94,8	433	2,8
1933	15 342	14 337	93,4	692	4,5
1934	17 120	15 386	89,9	1 226	7,2

Rok	Wartość w milionach zł		Udział wartościowy	Wartość w milionach zł	Udział wartościowy
1929	5 924	5 082	85,7	821	13,8
1930	4 679	4 050	86,6	603	12,8
1931	3 347	2 887	86,3	427	12,7
1932	1 946	1 645	84,5	287	14,8
1933	1 787	1 455	81,5	320	17,9
1934	1 774	1 359	76,6	396	22,3

Powyższe zestawienie wykazuje systematyczne powiększanie się procentowego udziału obrotów pozaeuropejskich w polskim handlu zagranicznym. Ruch ten idzie dość równolegle z wzrostem obrotów Gdyni, czyli że przesuwanie się polskiego handlu zagranicznego z państw Europy do państw pozauropejskich odbywa się przy bierności Gdańska, spadku udziału portów obcych i wreszcie obrotów przez Gdynię.

O ile chodzi o udział drogi morskiej z państwami „morskimi" Europy, pod którym to określeniem w danym wypadku rozumiemy państwa: Anglię, Finlandię, Irlandię, Islandię, Norwegię i Szwecję oraz z państwami „atlantycko-południowo-morskimi", do których zaliczamy: Belgię, Danię, Francję, Holandię, Hiszpanię i Portugalię, to wykazują stosunkowy udział Gdyni następujące cyfry:

(Dokończenie na str. 18)

Rozwój polskiego przemysłu fotochemicznego

Z pośród licznych gałęzi przemysłu, jakie powstały w latach ostatnich w Polsce, wymienić należy przemysł fotochemiczny, który rozwija się i ulepsza swoje wyroby z roku na rok.

Jeszcze przed kilku laty sprowadzaliśmy bez wyjątku płyty fotograficzne z za granicy, dziś zaś, dzięki istniejącym w Polsce fabrykom krajowym liczby przywozu artykułów fotograficznych znacznie zmalały.

Jedną z bardzo nielicznych fabryk artykułów fotograficznych w Polsce, jest firma „ERO" w Poznaniu, która już od lat 5 produkuje z dużym powodzeniem wszelkiego rodzaju materiały światłoczułe. Początkowo prowadzona produkcja na zaspokojenie rynku lokalnego, już w latach następnych objęła swym zasięgiem cały rynek polski, wszędzie zyskując popularność i uznanie. Dzięki solidnemu produktowi i jednocześnie szerokiemu poparciu przez polskich fotoamatorów, fabryka, zachęcona powodzeniem, uruchomiła ostatnio nowy dział produkcji: papierów fotograficznych.

Nowy dział wytwórczości firma wyposażyła w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia techniczne, co przy użyciu najszlachetniejszych surowców pozwoli utrzymać wytwórczość działu papierów fotograficznych na najwyższym poziomie, odpowiednim do produkowanych przez tę firmę płyt i błon.

Firma „Ero" w ciągu 5 lat swego istnienia zdołała tak spopularyzować swój znak fabryczny, uwidoczniony niżej w ogłoszeniu, że dziś jest on wyrazem dobrego materiału fotograficznego. Zakupujący już nie patrzy na firmę, wystarczy bowiem, jeżeli na opakowaniu spostrzeże groteskowy rysunek fotografującego ze spadającym kapeluszem i aparatem w ręku.

Z racji 5-lecia istnienia, Wytwórnia Fotochemiczna „Ero" w Poznaniu, ogłosiła komunikat do polskiego świata fotograficznego, w którym m. in. czytamy:

„5 lat egzystencji i powodzenia Wytwórni Fotochemicznej „Ero", to nie dzieło przypadku, ani wynik głośnej reklamy, to 5 lat wytężonej i żmudnej pracy i rzetelnie spełnionego zadania do wytkniętego sobie celu, do uniezależnienia naszego kraju od obcego, często nam wrogo usposobionego, przemysłu. Że zadanie to spełniliśmy ku zadowoleniu konsumentów, świadczy o tym ogólna życzliwość i sympatia, jaką cieszą się nasze wyroby na rynku krajowym". (p.)

Wytwórnia Fotochemiczna „ERO"
właść.: Władysław Kaiser
Poznań - ulica Wielka nr 14
produkuje: **błony zwojowe, błony płaskie, błony kinowe do apar. Leica itp.**



Pozatem: **w 16 gatunkach od 1 do 26° Sch. papiery fotograficzne o nowoczesnych powierzchniach w 3 rodzajach i kilku gradacjach, chemikalia fotograficzne**
jest znakiem doskonałych polskich wytworów fotochemicznych!

Udział państw „morskich" i „atlantycko-północno-morskich" Europy w ogólnym handlu zagranicznym Polski.

Udział wartościowy:

Rok	Ogólny	Przez porty obce	Przez Gdańsk	Przez Gdynię
1929	31,35	11,29	18,19	1,87
1930	34,17	11,53	18,49	4,15
1931	39,87	11,57	17,87	10,43
1932	44,86	10,39	20,61	13,86
1933	49,07	9,21	20,41	19,45
1934	50,76	7,36	20,88	22,52
1935	52,67	7,20	18,18	27,29

Z powyższego wynika znowu jasno twórcza rola Gdyni, która cały ciężar zaakwirowania tych ładunków z portów obcych do portów polskich wzięła na siebie. Podobny obraz wykazują obroty z inymi państwami, z którymi łączy Polskę droga morska.

Powyższe tabelaryczne zestawienie wykazuje, że przesunięcie się polskich obrotów zamorskich do portów polskich jest dziełem głównie portu w Gdyni. Poniżej więc należy wykazać, jak wygląda ten dorobek w cyfrach absolutnych. Wykazuje to następujące zestawienie tabelaryczne:

Zestawienie obrotów towarowych Polski, przez porty obce lub drogą lądową z państwami pozaeuropejskimi, „morskimi" i „atlantycko-północnomorskimi" Europy, oraz z państwami „bałtyckimi" i „śródziemnomorskimi".

	Waga w tysiącach ton						
	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Obrót Polski przez porty obce z państwami pozaeuropejskimi . .	233	206	157	94	50	21	25
Obrót Polski przez porty obce z państwami „morskimi" Europy .	344	279	165	51	41	70	46
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami atlantycko-północno-morskimi Europy . . .	428	445	341	196	163	134	130
Razem:	1005	930	663	341	254	225	201
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami „bałtyckimi" Europy . .	341	268	193	50	37	51	30
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami „śródziemnomorskimi" Europy. . . .	494	277	318	129	82	105	78
Razem:	835	545	511	179	119	156	108
Obrót Polski przez porty obce z państwami pozaeuropejskimi . .	510	377	282	126	45	17	19
Obrót Polski przez porty obce z państwami „morskimi Europy .	187	157	97	35	22	18	23
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami atlantycko-północno-morskimi Europy . . .	387	310	237	137	111	82	74
Razem:	1084	844	616	298	178	117	116
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami „bałtyckimi" Europy . .	68	42	22	8	5	6	6
Obrót Polski przez porty obce resp. drogą lądową z państwami „śródziemnomorskimi" Europy. . . .	148	122	96	69	53	51	40
Razem:	216	164	118	77	58	57	46

Powyższe cyfry wykazują, że udział portów obcych spadł w siedmiu latach 1929 do 1935 z 1 840 000 ton wartości 1 300 milionów złotych na 309 000 ton wartości 168 milionów złotych w obrotach z państwami, gdzie droga morska rywalizuje skutecznie z drogą lądową. W tym czasie spadły obroty całego polskiego handlu zagrnicznego tylko z 26 125 tysięcy ton na 16 009 tysięcy ton.

Cyry powyższe wykazują rolę, jaką spełnił port w Gdyni wobec polskiego gospodarstwa społecznego w kilku latach swego istnienia.

W artykule niniejszym wykazaliśmy, że Gdańsk roli czynnej w przesuwaniu się handlu zagrnicznego na drogę morską nie odegrał. W tych warunkach, dorobek portów polskiego obszaru celnego stanowi dorobek portu w Gdyni.

DYWANY
Pomosty · Dywaniki
Chodniki · Kokosy
Filce · Narzuty
Serwety i t. p.
Materiały
meblowe i dekoracyjne
Wybór imponujący!
Gatunki pierwszorzędne!
Ceny niskie!
CENTRALA DYWANÓW
S. KUŻAJ
Poznań · ulica Woźna 12

Józef Lossow
Gryżyna

Gorzelnictwo zachodniopolskie w ostatnich 6 latach

Chcąc dać krótki rzut oka na sytuację w gorzelnictwie rolniczym województw zachodnich — poznańskiego i pomorskiego w ostatnich 6 latach, musimy choć pobieżnie wspomnieć o warunkach, w jakich gorzelnictwo nasze powstało i rozwijało się w latach „przedwojennych".

Województwo poznańskie i pomorskie, posiadające na ogół średnie i lekkie grunta pod uprawę rolną, a zajmujące pod względem intensywności i uprzemysłowienia warsztatów rolnych wybitnie przodujące miejsce wśród pozostałych województw Polski — rozbudowały siłą rzeczy uprawę okopowych (do 25 a nawet 33% areału), a wśród nich na pierwszym miejscu ziemniaka. Łącznie z tym rozwinęło się, zwłaszcza w ostatnich 20 latach ubiegłego stulecia, — gorzelnictwo rolnicze, którego znaczenie doceniał w zupełności nasz sąsiad zachodni. To też w województwach zachodnich naliczyć dziś możemy z górą 640 gorzelń rolniczych, co wynosi 44% ogółu gorzelń rolniczych w Polsce.

Jeżeli sięgamy już do przeszłości, to podkreślić należy, że w okresie przedwojennym i wojennym — zawdzięczając ówczesnemu systemowi popierania rolnictwa i względnemu bardzo opodatkowaniu spirytusu — stanowiło gorzelnictwo dla gospodarstw rolnych zasadniczy element dochodu. Z chwilą połączenia obu tych okręgów z Rzplitą musiało gorzelnictwo zachodnio-polskie ograniczyć produkcję z powodu trudności zbytu spirytusu.

Wprowadzenie w roku 1925 Państwowego Monopolu Spirytusowego zmieniło zasadniczo warunki pracy w gorzelnictwie; roczna produkcja została ograniczona przez wprowadzenie tzw. kontyngentów zakupu, tzn. ilości maksymalnych, które Monopol zobowiązany był odbierać.

Zmonopolizowanie tej gałęzi produkcji nie odbiło się zbyt dotkliwie na gospodarstwach rolnych w okresie, kiedy wysokie ceny zboża i produktów hodowlanych zapewniały rolnictwu rentowność, a ograniczające produkcję gorzelniczą kontyngenty wynosiły jeszcze ca 25 do 30% normalnej produkcji. Natomiast boleśnie odczuły nasze intensywne gospodarstwa rolne dalsze, bardzo poważne ograniczenia produkcji gorzelniczej, jakie na nie spadły w okresie kryzysu.

Kończymy obecnie 6 rok kryzysu światowego, który — z nienotowaną dotychczas w historii gospodarczej świata ostrością, uderzył specjalnie boleśnie rolnictwo.

Katastrofalna zniżka cen płodów rolnych, która poszła falą przez świat od roku 1930 dotknęła oczywiście najmocniej eksportujące kraje rolnicze, których całe życie gospodarcze uzależnione jest w głównej mierze od sytuacji w rolnictwie.

Polska jako kraj wybitnie rolniczy, którego ludność w blisko 70% żyje z rolnictwa, ucierpiała bardzo silnie. Zniżka cen osiągnęła u nas nienotowane dotąd rozmiary, powodując kompletne załamanie najostróżniejszych nawet kalkulacji i doprowadzając rolnictwo całej Polski do zupełnej niewypłacalności.

Oczywiście, że najboleśniej dotknięte zostały warsztaty rolne uprzemysłowione, potrzebujące wysokiego kapitału obrotowego i konsumujące najwięcej surowców i artykułów przemysłowych.

Deflacyjna polityka Rządu Polskiego nie potrafiła niestety przymknąć nadmiernie rozwartych „nożyc" między cenami rolnymi a przemysłowymi. Pogłębiło to jeszcze boleśniej kryzys w gospodarstwach intensywnych i uprzemysłowionych, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się gospodarstwa gorzelnicze tak z powodu dominującego znaczenia, jakie posiadają w rolniczym przemyśle przetwórczym, jak i z powodu ilości surowca, który rokrocznie przerabiają.

Mniej więcej od roku 1931 gorzelnia, jako część składowa warsztatu rolnego, przestała odgrywać poważniejsze znaczenie; już nie było mowy o zyskach, tylko o uchronieniu się od deficytu.

Gorzelnie województw zachodnich nastawione na dużą produkcję, otrzymywały przydziały kontyngentowe w rozmiarach 90 do 350 hl, co stanowiło najwyżej jedną szóstą ich przeciętnej zdolności wytwórczej, przy czym ogólna kwota, jaką pobierano od Monopolu za roczną produkcję nie wystarczała na opłacenie kosztów produkcji, gorzelanego i remontu. Dopiero w roku 1936/37 drgnęły wzwyż niskie kontyngenty odpędowe, wyznaczane przez Monopol poszczególnym gorzelniom ziem zachodnich.

W ostatnich 6 latach wyznaczał Monopol Spirytusowy następujące kontyngenty zakupu dla województw zachodnich:

W roku	1930/31	239 053 hl
„	1931/32	167 097 „
„	1932/33	101 348 „
„	1933/34	86 337 „
„	1934/35	86 184 „
„	1935/36	85 999 „
„	1936/37	101 080 „

Jak z powyższego zestawienia widzimy, przypada największe nasilenie kryzysu w gorzelnictwie na lata 1932 do 1935.

Produkcja gorzelń rolniczych w Polsce w latach 1933/34 do 1935/36 spadła o blisko ¾ w kontyngencie zakupu w stosunku do roku 1930/31; odbiło się to fatalnie zwłaszcza na gorzelnictwie ziem zachodnich, które — mimo i tak już poważnych ograniczeń — produkowały jednak w latach powojennych przeszło 40% całego kontyngentu zakupu w Polsce.

W ciągu całego kryzysu, tj. na odcinku lat 1930/31 do 1935/36 gorzelnictwo województw zachodnich mogło palić 3 do 4 razy więcej, aniżeli wynosiły kontyngenty. Konieczne jest tutaj zwrócenie uwagi na podstawy kalkulacyjne gorzelni: produkcja jest rentowna nie wtedy, gdy otrzymuje się za spirytus wysoką cenę przy bardzo małej produkcji, przeciwnie — lepiej kalkuluje się cena średnia przy wyższym kontyngencie. Tymczasem w prak-

tyce gorzelnie miały do czynienia i z niską ceną i z niskim kontyngentem.

Skoro tylko otworzył się zbyt na spirytus eksportowy i tzw. niekonsumcyjny (denaturat, spirytus napędowy) rozpoczęły gorzelnie nasze od roku 1933/34 zwiększać swoją produkcję wyraźnie, mimo że cena na spirytus eksportowy i niekonsumcyjny nie pokrywa kosztów produkcji (ca 40% ceny płaconej za kontyngent zakupu).

Jak wysoki był i jest

g ł ó d p r o d u k c j i g o r z e l ń r o l n i c z y c h

województw zachodnich świadczyć może, że od chwili obecnej produkują województwa zachodnie ca 80% całego spirytusu eksportowego i niekonsumcyjnego.

W ustawie o monopolu spirytusowym jest przeprowadzona kalkulacja cen. Za jej podstawę przyjęto średnio prosperującą gorzelnię, produkującą w kampanii 70 000 litrów. Ta wysokość produkcji jest wyjściową dla ustalenia ceny i dodatków. Jeżeli gorzelnia pali spirytus poniżej tej ilości, wówczas otrzymuje do ceny podstawowej dodatki, jeżeli pali więcej, stosuje się od ceny podstawowej potrącenia.

Tymczasem w praktyce — co było szczególnie dotkliwe w latach kryzysu — Monopol zezwalał poszczególnym gorzelniom na palenie spirytusu w ramach tylko 10—12—14 000 litrów, tzn. mniej niż połowa przewidzianego przez ustawę o P. M. S. minimum produkcji, które wynosi 30 000 litrów. Dodatki bowiem, przypadające gorzelni za zmniejszoną produkcję (poniżej 70 000 litrów), pokrywać mają w zasadzie zwiększone koszta produkcji 1 litra surówki przy zredukowanym odpędzie do 30 000 litrów.

Małe kontyngenty odpędu, oto największa bolączka gorzelnictwa zachodnio-polskiego.

Przy tak znikomych ilościach produkcji, gorzelnie nie odrzucają zysków, nie dają również możliwości finansowych dla przeprowadzenia inwestycyj i remontów. Stąd też

o b e c n y s t a n u p o s a ż e n i a t e c h n i c z n e g o

gorzelń wielkopolskich jest bardzo słaby. Według opinii Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w bieżącej kampanii winno ulec w gorzelniach poznańskich nieodwołalnej zmianie 10 kotłów, a w kampanii 1937/38 conajmniej 40 kotłów. Gorzelnie nie wymieniały kotłów w przeważającej swej ilości od ostatnich 20 przeszło lat. Inwestycje w gorzelniach są bardzo drogie, bowiem jeden kocioł kosztuje 15 — 20 000 złotych, a gorzelnictwo w dzisiejszych warunkach nie może sobie pozwolić na taki wydatek.

Niezwykle doniosłym zagadnieniem dla gorzelnictwa wielkopolskiego jest

s p r a w a c e n s p i r y t u s u.

Przed wojną (w Niemczech) ustalano cenę jednolitą dla całego kraju, natomiast w Rosji indywidualnie dla poszczególnych gubernii. Polska przyjęła dla ustalenia ceny metodę, stosowaną w Rosji, mimo, że ustalenie różnych cen dla poszczególnych województw nie jest gospodarczo uzasadnione, zwłaszcza, jeżeli się ustala ceny niższe dla województw zachodnich, w których koszty robocizny oraz świadczeń socjalnych są daleko wyższe, niż w pozostałych województwach.

Ze spraw, które w okresie 6 lat ostatnich pozostały bez zmiany, a stanowią dla gorzelnictwa zachodnio-polskiego poważną troskę i narażają je na straty, to — poza problemem ceny indywidualnej dla poszczególnych województw — jest

k w e s t i a t z w. z a n i k ó w.

Jest to sprawa o tyle dotkliwa i powszechna, że 60% transportów spirytusu wykazuje zaniki, nie mówiąc już o zanikach w gorzelniach na miejscu. Powodem bowiem tego jest, że rozporządzenie wykonawcze do ustawy o P. M. S. przewiduje zbyt niskie normy dopuszczalnych zaników, które tylko w nielicznych wypadkach mogą być osiągnięte.

Przeciętna cena spirytusu nadkontyngentowego, eksportowego i tzw. tureckiego, — których każda gorzelnia potrzebująca większej produkcji, pali kilkakrotnie więcej niż kontyngentu zakupu monopolwego — otrzymywana przez gorzelnie wynosi 0,31 zł za 1 litr, natomiast za zaniki potrąca Monopol koszt akcyzy czyli 5,60 zł za 1 litr: a więc za 1 litr spirytusu zanikowego przy nadkontyngencie gorzelnia płaci 18,7 litrów spirytusu, wyprodukowanego u siebie. Dysproporcja rażąca!

Nieodzownym jest skasowanie odpowiedzialności właścicieli gorzelń za zaniki, powstałe w czasie transportu surówki z gorzelni do rektyfikacji. Jest to rażąca niesprawiedliwość i anomalia, jeżeli uwzględnić, że surówkę kupuje Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego franko wagon stacja załadowania. Jest zatem rzeczą niezrozumiałą, aby sprzedawca surówki ponosił odpowiedzialność za zaniki, powstałe w czasie transportu kolejowego, który przecież trwa zazwyczaj kilka dni. W celu uniknięcia tej niesprawiedliwości trzebaby zmienić sposób odbierania surówki w gorzelniach, a mianowicie surówka winna być odbierana w gorzelni przez urzędników skarbowych, a ilość i moc spirytusu przez nich ustalona winna by być miarodajna dla zapłaty.

Problem zaników drogowych zostałby w ten sposób zupełnie wyeliminowany i skończyłaby się dotychczasowa udręka oraz karanie gorzelników wbrew wszelkiej logice za winy niepopełnione.

Na zakończenie pragnę podkreślić

k o n i e c z n o ś ć z n a c z n e g o p o d w y ż s z e n i a p r o d u k c j i s p i r y t u s u p o o p ł a c a l n y c h c e n a c h.

Tylko wówczas gorzelnictwo dojdzie do rentowności, gdyż obecna produkcja na nadkontyngent spowodowana jest tylko sytuacją gospodarczą. O znaczeniu i wpływie gorzelnictwa rolniczego na całokształt polityki rolnej, a zwłaszcza produkcji rolnej, wspominałem już nieraz. Pragnę na tym miejscu przypomnieć, że z całej produkcji ziemniaków w Polsce (która wynosi ca 25 milionów ton) tylko 3 miliony ton dostaje się na rynek (resztę konsumują gospodarstwa rolne we własnym zakresie). Z tych 3 milionów ton zdejmują gorzelnie rolnicze z rynku z górą 20%. Elastyczność produkcji gorzelniczej, mogącej w latach urodzaju ziemniaka zdwoić i potroić swoją normalną produkcję, ma ogromne znaczenie przy kształtowaniu się ceny ziemniaków, a w dalszym rzędzie wpływa poważnie na giełdę zbożową. Kampania gorzelnicza bowiem odbywa się z reguły w miesiacach jesiennych i zimowych i w tym okresie wiążą i konsumują gorzelnie rolnicze te 20% ziemniaków, tj. ca 600 000 ton, zostawiając podaż ziemniaka jadalnego i fabrycznego gospodarstwom niegorzelniczym i małorolnym.

P o d n i e s i e n i e p r o d u k c j i

to poza tym problem motoryzacji kraju i stosowania spirytusu na cele przemysłowe. Podkreślam wyraźnie, że nie chodzi o podniesienie produkcji spirytusu pitnego,

lecz przede wszystkim o stosowanie go w przemyśle i jako środek napędowy. Niestety obecnie sytuacja przedstawia się odwrotnie.

Lata kryzysu gospodarczego w dzielnicach zachodnich 1930—1936 zaznaczyły się w gorzelnictwie naszym wyczerpaniem kapitałowym i uszczerbkiem w uposażeniu technicznym. Dopiero kampania 1936/37 przyniosła pewną, acz drobną jeszcze bardzo poprawę. W każdym razie stwierdzić można, że w tej chwili gorzelnictwo ziem zachodnich znajduje się w sytuacji nieco lepszej, aniżeli w latach 1931/32 do 1935/36, aczkolwiek jest jeszcze dalekie od opłacalności.

Postawienie i realizacja należytego programu motoryzacyjnego, spopularyzowanie spirytusu w przemyśle, nadanie obywatelstwa mieszankom spirytusowym, wprowadzenie spirytusu skażonego na wieś do użytku gospodarstwa — oto drogi ku rozszerzeniu konsumcji spirytusu, a tym samym i jego produkcji.

Stanisław Szulc
Poznań

Złotnictwo i jubilerstwo na ziemiach zachodnich

Najkorzystniejsza koniunktura dla przemysłu i handlu jubilerskiego istniała w Wielkopolsce w r. 1928; już w następnym roku obroty zaczęły silniej fluktuować; jeżeli jeszcze utrzymały się w swej sumie globalnej na poziomie roku poprzedniego, to już tylko dzięki ożywieniu spowodowanemu przez Powszechną Wystawę Krajową. Od r. 1930 obroty zaczęły cofać się gwałtownie, osiągając swój punkt najniższy w r. 1932. Sumę obrotu tego roku stanowiła mniejwięcej $^1/_3$ sumy obrotu z roku 1928. Odtąd spadek zahamował się a obroty gotówkowe lat następnych poczęły wykazywać stale lekko zwyżkującą tendencję.

Daleko korzystniej przedstawia się porównanie obrotu towarowego. Ponieważ ceny wyrobów jubilersko-złotniczych i zegarmistrzowskich kształtowały się zniżkowo, przeto obrót towarowy ostatnich trzech lat wyprzedził w znacznej mierze obrót gotówkowy, co także i tym się tłumaczy, że klientela nie pragnie obecnie objektów wysokowartościowych lecz żąda towaru średniego i taniego gatunku.

Ewolucja koniunktury ostatnich trzech lat w Wielpokolsce odnośnie do złotnictwa i zegarmistrzostwa przedstawiałaby się względnie korzystnie, gdyby nie zawisła była nowa groza nad tymi zawodami. Ustawa z maja br. o obrocie złotem spowodowała zanik tego surowca na rynku i ograniczenie produkcji, a niesłychanie szczupłe kontyngenty przywozowe i skomplikowane formalności utrudniają i hamują zaspokojenie normalnego zapotrzebowania na srebro, platynę, brylanty i kamienie.

Rozwój złotnictwa w województwach zachodnich postępował i postępuje równomiernie i stale. Gdy w r. 1918, przy opuszczeniu naszych ziem przez Niemców istniało w Poznaniu zaledwie kilka złotniczych zakładów, — w czasie lat następnych liczba ich powiększyła się znacznie.

Prócz licznych placówek rozsianych po całym Poznańskim, Pomorzu i Śląsku, posiadamy dziś w samym tylko Poznaniu kilkadziesiąt wytwórni, które reprezentują wszelkie gałęzie produkcji w złocie i srebrze, w szczególności zaś wytwórnie nastawiły się na fabrykację tego typu towaru, który dawniej dla dzisiejszych ziem zachodnich Polski dostarczały Niemcy — emancypując się skutecznie z dostaw niemieckich. Obecnie towar tego typu wyrabiany w Poznańskim, cieszy się dużym powodzeniem nie tylko na Ziemiach Zachodnich ale także na terenie b. Kongresówki i Małopolski. Jednym z przejawów ekspansji złotnictwa poznańskiego był gremjalny udział na Wystawie Metalowej w Warszawie we wrześniu br., na której z dużym powodzeniem poznańscy wystawcy reprezentowali tutejszą produkcję.

O aktywności poznańskiego złotnictwa, jubilerstwa i zegarmistrzostwa świadczy m. in. fakt kilkakrotnego organizowania Zjazdów Wszechpolskich, wydawanie jedynego w Polsce pisma fachowego w Poznaniu pt. „Złotnik i Zegarmistrz", udział w Międzynarodowych Zjazdach Złotniczych w Paryżu i Berlinie, a ostatnio zorganizowanie na szerszą skalę anonimowej propagandy na rzecz towarów złotniczo-zegarmistrzawskich przez radio. kina i piękny plakat.

Systematyczny rozwój przemysłu złotniczego Ziem Zachodnich staje się solą w oku tych, którzy pragnęliby niepodzielnie owładnąć rynkiem złotniczym w Polsce. Dlatego pojawiają się od czasu do czasu ataki ze strony warszawskiego złotnictwa żydowskiego. Ostatnio doszedł do wiadomości organizacji Ziem Zachodnich jego memoriał, zawierający prócz obrazy władz stek fałszów i oszczerstw rzuconych na złotnictwo wielkopolskie oraz domagający się „w interesie Poznańskiego" zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich tzw. urzędów probierczych. Miejscowa organizacja zawodowa rozprawiła się z tym memoriałem, wykazując niedwuznacznie obłudę i brak prawdomówności inspiratorów memoriału. Na zaprowadzenie urządów probierczych i narzucenie warunków pracy, pożądanych przez zainteresowane koła żydowskie, złotnictwo wielkopolskie nigdy się nie zgodzi, gdyż przyszłość złotnictwa ogólnopolskiego widzi w fachowości i uczciwości poszczególnych warsztatów, a nie w skrępowaniu go biurokratyzmem i stwarzaniu warunków ucieczce poszczególnych przedsiębiorców od osobistej odpowiedzialności i krycie się za plecy urzędu probierczego.

Ustawa probiercza, rozbieżna jeszcze w trzech byłych dzielnicach, winna być ujednolicona, lecz jedynie w tym sensie, by popierała złotnika-fachowca i dała mu możność osiedlania się na terenie całej Polski a nie tylko w siedzibach zbytecznych urzędów probierczych. Przymus cechowania metali szlachetnych musi istnieć, lecz tylko przymus cechowania przez fachowca a nie przez urząd. Tego domagają się uchwały zjazdów fachowych w Polsce.

Inż. Wiktor Maćkowiak
Poznań

Statystyka P. K. E. jako wskaźnik koniunktury

Miarą stopnia kryzysu jest m. in. ograniczenie przez społeczeństwo korzystania z artykułów pierwszej potrzeby i udogodnień publicznych. A więc nasilenie kryzysu można charakteryzować spadkiem konsumcji gazu, prądu elektrycznego, frekwencji w tramwajach itp.

Ciekawym przyczynkiem dla tego problemu na terenie miasta Poznania są cyfry porównawcze z gospodarki Poznańskiej Kolei Elektrycznej w latach 1930 do 1935.

Ogólna ilość pasażerów przewiezionych przez tramwaje wyrażała się w poszczególnych latach jak następuje (w tysiącach osób):

Rok 1928	33 307
„ 1929	39 417
„ 1930	34 350
„ 1931	31 257
„ 1932	26 676
„ 1933	21 321
„ 1934	20 805
„ 1935	21 118

Roku 1929 nie bierzmy pod uwagę, bowiem był to okres trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, z racji której ilość przewozów nie była normalna.

Ilość przewiezionych pasażerów w r. 1935 w stosunku do r. 1930 była zatem mniejsza o 13 232 000 osób, a więc o 38,6%. Fakt ten musiał oczywiście wpłynąć na zmniejszenie się dochodów ze sprzedaży biletów tramwajowych. Przychód z tego tytułu kształtował się następująco:

Przychód z przewozu tramwajowego w tysiącach złotych:

Rok 1929	7 780
„ 1930	6 794
„ 1931	5 978
„ 1932	5 005
„ 1933	4 126
„ 1934	3 828
„ 1935	3 800

A więc w porównaniu do r. 1930 przychód w r. 1935 był mniejszy o 2 994 000 zł, czyli o 44,2%. Zmniejszenie dochodu musiało się odbić na całości gospodarki P. K. E. Stanowiło to problem o tyle skomplikowany i trudny, że stan finansowy nawet w latach dobrej koniunktury przedstawiał się opłakanie Pogorszyły go niepomiernie kosztowne inwestycje z racji Powszechnej Wystawy Krajowej, oraz zaangażowanie poważniejszych kapitałów w Towarzystwie Komunikacyjnym w Gdyni i poznańskim „Autoruchu".

Nieprzewidziany silny rozwój kryzysu gospodarczego postawił P. K. E. w szczególnie trudnej sytuacji, którą najlepiej zobrazuje kwota zadłużenia, wynosząca w r. 1931 — 9 359 000 zł, a więc ca 50% wartości majątku, wynoszącego w tym samym czasie 19 416 tys. zł. W zadłużeniu tym dominowała słynna pożyczka szwajcarska na około 4 miliony złotych, obligująca P. K. E. do spłaty z dziennych wpływów po 1 tysiąc franków szwajcarskich.

Poza wysokim zadłużeniem, stan gospodarki obciążały skomplikowane i nieuregulowane sprawy, pozostające jako dziedzictwo z okresu P. W. K.

W tym stanie rzeczy na czoło kompleksu trudności wysuwały się zagadnienia:

1. likwidacji spraw z okresu Wystawy Krajowej;
2. przystosowania wydatków do stale kurczących się dochodów;
3. spłaty długów;
4. sanacji bilansu P. K. E.

Bez pomyślnego rozwiązania tych zagadnień nie było możliwe wprowadzenie tramwajów na drogę normalnej pracy i rozwoju; to też lata 1931 do 1935 były poświęcone w pierwszej linii tym sprawom.

Po likwidacji „Autoruchu" i wycofaniu się z Tow. Komunikacyjnego w Gdyni, P. K. E. uwolniła się od najbardziej absorbujących ją pozostałości gospodarki poprzedniej, mając możność swobodniejszej pracy na odcinkach innych.

Cały wysiłek skierowano na przystosowanie wydatków do kurczących się przychodów. W tym celu przeprowadzono szereg oszczędności, ograniczono tam, gdzie można było to uczynić bez szkody dla wygody publiczności ruch tramwajowy. Dzięki przedsięwziętym restrykcjom oszczędnościowym zdołano zmniejszyć wydatnie koszty eksploatacyjne. Kształtowały się one w latach poszczególnych następująco:

Koszty eksploatacyjne na wagonokilometr w groszach:

Rok 1929	82,5
„ 1930	72,6
„ 1931	71,7
„ 1932	65,3
„ 1933	60,5
„ 1934	54,7
„ 1935	54,1

Z powyższego zestawienia wynika, że koszty eksploatacyjne w r. 1935 zmniejszyły się w stosunku do r. 1930 o 26,3%.

Dzięki tak daleko posuniętym oszczędnościom, P. K. E. uzyskała swobodniejszy oddech dla spłaty długów.

Tutaj uczyniono wszystko, by uwolnić się od obciążeń finansowych, uniemożliwiających rozwój P. K. E. Wynikiem tych wysiłków jest spadek długów, wyrażający się w poniższym zestawieniu:

Stan zadłużenia P. K. E. w tysiącach złotych:

Rok 1929	7 354
„ 1930	8 768
„ 1931	9 359
„ 1932	8 192
„ 1933	7 344
„ 1934	5 170
„ 1935	4 395

Wobec zadłużenia P. K. E. w 1931 rok 1935 przyniósł zmniejszenie obciążeń z tego tytułu o 4 964 tys. zł,

a więc o 46,7%. Co roku przeto P. K. E. spłacała ponad 1 milion złotych.

Wśród spłaconych długów znajduje się również niezwykle krępujący i uciążliwy dług szwajcarksi, z którym zdołano się ostatecznie uporać dzięki interwencji i pośrednictwu prezydenta miasta Poznania płk. Więckowskiego.

Wreszcie i 4 punkt zadań najważniejszych, stojących przed kierownictwem P. K. E. — sanacja bilansu — został wykonany. Przedłożony na walnym zebraniu akcjonariuszów w r. 1934 bilans był już całkowicie realny, wyczyszczony z wszelkich zbędnych balastów i stanowił już dokładny obraz gospodarczych stosunków przedsiębiorstwa.

Tylko dzięki szczęśliwemu rozwiązaniu tych 4 zagadnień, o których wyżej, P. K. E. mogła obniżyć w r. 1936 cenę biletów tramwajowych do 20 gr bez groźby załamania równowagi finansowej.

Uwolniona prawie w 50% od uciążliwego zadłużenia, utrzymująca równowagę finansową, P. K. E. będzie mogła pomyśleć w r. 1937 o pewnych inwestycjach, wprowadzających przedsiębiorstwo już usanowane, na drogę dalszego rozwoju.

Trzy problemy młynarstwa zachodniego

Taryfa wewnętrzna i eksportowa na przewóz zboża i mąki.

Położenie młynarstwa zachodniego, szczególnie wielkopolskiego, stale się pogarsza wskutek zmniejszenia zatrudnienia. Przyczyn należy szukać przede wszystkim w niekorzystnym układzie taryfy kolejowej. Starania młynarstwa o obniżenie taryfy na przewóz zboża i mąki, podjęte w roku 1935, zostały uwzględnione dopiero na początku 1936 r., jednak obniżka nie poprawiła sytuacji młynów wskutek nieodpowiedniego układu taryf wewnętrznych i eksportowych. Taryfa eksportowa na zboże i mąkę została obniżona przeciętnie o 30%, wskutek czego różnica kosztów przewozu w stosunku do taryfy wewnętrznej, zwiększyła się kilkakrotnie, pogarszając zdolność konkurencyjną młynów zachodnich o przeszło 1 zł na 100 kg mąki.

W nowym układzie taryf nie uwzględniono, że znaczna obniżka taryfy eksportowej tylko nieznacznie będzie działała na ceny zboża w okręgach, położonych dalej niż 350 km od Gdańska, bo z tych okolic stosunkowo nie wiele eksportuje się zboża. Natomiast w okręgu eksportowym ceny kształtują się według cen gdańskich minus koszty przewozu, co uniemożliwia zupełnie kalkulację sprzedaży mąki z tych okolic do innych okręgów. Z nowego układu taryf wynika, że nadwyżki zbożowe ziem zachodnich mają być eksportowane, co jednak jest niemożliwe, przynajmniej w odniesieniu do żyta, bo przy normalnych zbiorach, tak wielkich ilości nie można umieścić na rynku światowym.

Nowy układ taryfowy w pierwszym rzędzie uderzył w przemysł młynarski, jednak w dalszej konsekwencji jest również sprzeczny z interesem rolnictwa zachodniego, które większą część swych nadwyżek zbywało na rynku krajowym przeważnie w formie mąki. Odebranie rynku krajowego nie tylko podcina możność egzystencji młynarstwa zachodniego, ale stawia rolnictwo zachodnie przed problemem dostosowania nadwyżek zbożowych do możliwości eksportu, co w praktyce oznaczałoby konieczność zmniejszenia produkcji.

Z tych względów zmiana taryf wewnętrznych i eksportowych jest konieczna, a może być przeprowadzona tylko przez zmniejszenie przynajmniej o 50% kosztów przewozu zboża i mąki do 100 km, tj. na odległościach, z których młynarstwo zachodnie sprowadza zboże do przemiału. W ten sposób zostałyby częściowo wyrównane warunki eksportu i sprzedaży na rynek wewnętrzny, co jest niewątpliwie najżywotniejszym postulatem młynarstwa i rolnictwa zachodniego, bo nie wyklucza ulokowania nadwyżek na rynku wewnętrznym.

Wysokość podatku obrotowego przy sprzedaży przetworów zbożowych.

Podatek obrotowy został przez kumulację podwyższony do 1,9% od wartości towarów, podczas gdy poprzednio podatek obrotowy łącznie z opłatą stemplową wynosił przeciętnie 1,4%, czyli, że przez kumulację podatek podwyższono prawie o 30%.

Podwyższenie podatku obrotowego stanowi pogorszenie warunków konkurencyjnych dla młynów zachodnich, ponieważ wszystkie młyny handlowe prowadzą prawidłową księgowość i podatek kalkulują, natomiast nie można tego powiedzieć o dużej ilości młynów innych dzielnic, które nie prowadzą należytej księgowości i podatku nie kalkulują, a niższymi ofertami na rynku krajowym decydują o poziomie cen na mąkę.

Eksport mąki.

Eksport mąki z Wielkopolski wykazuje znacznie mniejszy rozwój, aniżeli eksport innych okręgów w roku 1936 wskutek niekorzystnego układu taryfy eksportowej. Bardzo niskie stawki przewozowe przy eksporcie zboża w ziarnie, oraz ustalenie kilkudziesięciu stacyj o szczególnie niskich stawkach, celem zwiększenia konkurencyjności przewozu zboża przez Gdynię i Gdańsk, wobec portów niemieckich, szczególnie Szczecina, stwarza bardzo niekorzystną sytuację dla eksportu mąki, ponieważ kupiec gdański może zapłacić cenę wyższą, aniżeli młyn, który musi doliczyć fracht od stacji nadania do młyna przeciętnie za 50 do 80 km. Wprowadzenie z dniem 1 kwietnia taryfy zawozowej, według której liczy się przewóz zboża do młyna i mąki z młyna na eksport do Gdańska nie według taryfy łamanej, lecz zwykłej, daje młynarstwu zachodniemu nie wiele korzyści, ponieważ:

a) opłatę manipulacyjną od wagonu podwyższono z 15 zł na 50 zł;

b) taryfa ma zastosowanie tylko wtedy, jeżeli stacja nadania jest odległa od młyna przynajmniej o 200 kilometrów.

Zniesienie 200 kilometrowej granicy i obniżenie kosztów manipulacyjnych do 15 zł umożliwiłoby młynom wielkopolskim wzięcie większego udziału w eksporcie i zapewniłoby im tym samym większe zatrudnienie.

Franciszek Szymański
Poznań

Rynek papierniczy w Poznańskim

Kryzys w branży papierniczej rozpoczął się w Poznańskim już z końcem roku 1929, przy czym jego poważne nasilenie zaznaczyło się w roku 1931. Od tej daty obroty spadały bez przerwy aż do kwietnia roku 1935 włącznie, obniżając się o ca 35 do 40%. Od drugiego kwartału roku 1935 zaznaczyła się stabilizacja obrotów, powodując pewne odprężenie stosunków, po czym mniejwięcej od stycznia 1936 roku rozpoczyna się lekka zwyżka obrotów, trwająca do dziś.

Ze strony rynku obserwuje się poważniejszy wzrost zapotrzebowania, szczególniej na papiery. Niestety, hurtownie papierów nie są w stanie zapotrzebowania tego zaspokoić, ponieważ natrafiają na działanie pewnych hamulców, niezależnych od hurtowników, które uniemożliwiają podążeniu obrotów równolegle do wzrostu konsumcji na rynku[1]).

Niestety, hurtownicy są w tym wypadku bezsilni i nie mają sposobu na zaradzenie brakowi towaru. Oczywiście, że taki stan rzeczy opóźnia moment wyraźnej poprawy sytuacji w papiernictwie i hamuje tempo obrotów, uniemożliwiając wyzyskanie zwyżkowej koniunktury, idącej ze strony rynku. Jest to dotkliwe dla handlu papierniczego, szczególnie dzisiaj, kiedy obroty w 70% odbywają się za gotówkę. Natomiast tylko w 30% na weksle z terminem do 3 miesięcy. Jest to bezsprzecznie zasługa kryzysu, przypomnieć bowiem należy, lata 1931 do 1932, kiedy 70% obrotów odbywało się raczej na weksle, a 30% w gotówce.

Na odcinku cen od roku 1931 do 1936 r. zmiany zaszły o tyle, że poziom ich obniżył się przeciętnie do 18%, w zależności od gatunku i stopnia zapotrzebowania. O 18% obniżono cenę papierów tzw. kajetowych.

Mimo obniżki cen, jako objaw charakterystyczny występuje na rynkach polskich, a więc również na wielkopolskim, konkurencja zagraniczna, szczególniej w wyższych gatunkach papierów. Zagraniczna produkcja rywalizuje z produkcją krajową nawet nie tyle jakością, ile ceną[2]).

Z aktualnych bolączek handlu papierniczego istniejących już od szeregu lat, wymienić należy przede wszystkim sprawę istniejących sklepików szkolnych, przynoszących branży papierniczej poważniejsze szkody.

Szczególnie dotkliwie uderzają sklepiki szkolne w interesy składów papieru w miasteczkach prowincjonalnych, które gros obrotów winny w zasadzie przeprowadzać w przedsiębiorstwach branży papierniczej, a nie w sklepikach szkolnych. W szkołach jest przyjęte, że w 80% wypadków nauczyciel wprost poleca uczniom cznić zakupy w sklepiku szkolnym.

Składy papierów opłacające podatki na rzecz skarbu państwa są w ten sposób pozbawione możności obrotów. Oczywiście, sklepiki szkolne żadnych podatków ani świadczeń socjalnych nie opłacają, nie wykupują również żadnego świadectwa przemysłowego. Nie można w tym stanie rzeczy inaczej nazwać działalności sklepików szkolnych, jak tylko nielojalnym i niesłusznym postępowaniem — oraz brakiem zaufania do kupiectwa branżowego.

Jest koniecznym, aby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało wreszcie rozporządzenie, zakazujące uprawiania handlu artykułami szkolnymi w budynkach szkolnych.

[1]) Od siebie dodajemy, że tymi hamulcami, to brak towaru, o który hurtownicy napróżno zabiegają u dostawców. I tak np brak jest zupełnie papieru natronowego. Nie pomoże nawet przekazanie gotówki z góry; mimo to na wykonanie dostawy hurtownicy muszą czekać do pół roku. Głód towaru na wielkopolskim rynku papierniczym odczuwa się już od wiosny. Często przybiera on na sile do tego stopnia, że jedni hurtownicy od drugich są zmuszeni kupować towar. Znany jest nam wypadek, kiedy wagon papieru, przysłany do Poznania sprzedano w ciągu niespełna dwu dni. Taki rekord sprzedaży dawno już nie był notowany na tutejszym rynku. Obniżka cen papierów, jak zauważyliśmy, osiągnęła w latach od 1931 do 1936 r. do 36%, natomiast niektóre papiery uległy zniżce bardzo minimalnej.

[2]) Istotnie, na ten objaw natrafia się dość często. W szczególności odnosi się to do gatunku papieru, tzw. „sulfitu" pergaminowego, importowanego do Polski z Finlandii, Szwecji i częściowo z Norwegii. Papier ten jest rzucany na rynki polskie, nie wyłączając warszawskiego, w dużych ilościach po cenach około 3 do 6% niższej od cen papieru wyrobu krajowego.

NOWE DROGI EKSPORTU POLSKIEGO DO U. S. A.

Badania na miejscu w Stanach Zjednoczonych, przeprowadzone przez Targi Poznańskie, dowiodły, że najwłaściwszą formą ubiegania się przez przemysł polski o rynek amerykański, jest wysyłanie towaru o wybitnych cechach indywidualnych, a nie naśladownictwo towaru dumpingowanego przez kilkadziesiąt krajów w U. S. A., albowiem ceny tego towaru są niższe nawet od japońskich, a cóż dopiero od kosztów własnych polskiej produkcji.

Na tym jednym z najtańszych na świecie rynków, jakim jest U. S. A. w chwili obecnej, możemy w setkach wypadków powtórzyć to, cośmy uczynili w dziedzinie szynek w puszkach, które w najwybredniejszych restauracjach od Nowego Jorku do Los Angelos, są wyszczególnione pomiędzy strasburskimi gęsimi wątróbkami, salami węgierską, ostrygami z Vancouver i innymi najdroższymi specjałami. Pragnąc zademonstrować typ artykułu, jaki interesuje Amerykę, Targi Poznańskie zawarły umowę z Polsko-Amerykańską Izbą Handlową w Nowym Jorku, by ta ostatnia na przyszłe Targi zebrała kolekcję wzorów kilkuset towarów z dziedziny produkcji drzewnej, włókienniczo-konfekcyjnej, galanteryjnej i spożywczej, z którymi Polska mogłaby pod własną firmą wejść na rynek amerykański.

Ten praktyczny wysiłek organizacji polskiego eksportu jest wszędzie witany z uznaniem i ściągnie na Targi Poznańskie wielu fabrykantów i eksporterów polskich. Jednocześnie przybędą ze Stanów Zjednoczonych odbiorcy, zarówno komisjonerzy wielkich przedsiębiorstw, jak i samodzielni kupcy Amerykanie i Polacy, w celu nawiązania kontaktu z przemysłem polskim na podstawie wystawionych wzorów amerykańskich i eksportowej produkcji polskiego przemysłu, pokazanej na Targach.

Władysław Waszak
Poznań

Czy radiofonia przeżywała kryzys?

Radiofonia jest jedyną gałęzią produkcji i handlu, która nie zaznała jeszcze kryzysu. Trudno bowiem mówić o kryzysie odnośnie do dziedziny produkcji, której właściwy rozwój techniczny miał miejsce właśnie w okresie ogólnego kryzysu gospodarczego. Pierwszym rokiem kryzysu w skali ogólnopolskiej był rok 1929 — w Poznańskiem nastąpił o dwa lata później — tymczasem w tym okresie radiofonia znajdowała się dopiero w pierwszym etapie swego rozwoju. Produkowane aparaty nie odznaczały się współczesną precyzją, a ich zewnętrzny wygląd różnił się bardzo od estetycznego wyglądu dzisiejszych aparatów.

Silniejszy postęp techniczny w radiotechnice datuje się mniej więcej od roku 1933, a więc od roku, w którym panował w Polsce, a więc i w Poznańskim, kryzys bodaj najsilniejszy. Jakby na przekór kryzysowi gospodarczemu i wstrząsom, jakim podlegały poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, czy też rolnicze, radiofonia rozwija się najsilniej, zdobywając coraz szersze kręgi zwolenników. Zapotrzebowanie na rynkach polskich wzrasta z roku na rok, poszczególne fabryki występują z coraz nowszymi, ulepszonymi typami odbiorników, które w latach 1934 i 1935 dostają się tysiącami na wieś. Tutaj zasługuje na specjalne podkreślenie fakt zdobycia przez radio wsi, a więc tej części gospodarstwa społecznego, która najsilniej odczuwała kryzys.

Inna rzecz, że zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia społeczeństwa pod względem materialnym, przemysł i handel radiotechniczny przystosowywały ceny do poziomu zdolności nabywczej klienteli, kalkulując ceny odbiorników jak najtaniej. Gdyby jednak nie kryzys gospodarczy, rozwój radiofonii postępowałby naprzód znacznie szybciej i ilość właścicieli odbiorników byłaby znacznie wyższa. Niemniej stwierdzić należy, że przemysł i handel radiotechniczny w stosunku do roku 1931 rozwinęły się dziś znacznie i stanowią poważne gałęzie w przemyśle i handlu polskim. Dlatego też nie będę daleki od prawdy, jeżeli stwierdzę, że radiofonia nie znała i nie zna kryzysu gospodarczego.

Celem praktycznego zobrazowania stopnia rozwoju i ewolucji przemysłu i handlu radiofonicznego w Wielkopolsce, przytoczę szereg informacyj o firmie, której jestem kierownikiem. Dane te mogą stanowić przyczynek do ogólnej oceny ewolucji, jaką przechodziła radiofonia w latach 1931 do 1936.

* * *

Datujący się od r. 1929 rozwój radiofonii, a w związku z tym wzrost zapotrzebowania na rynku wielkopolskim spowodowały powstanie wielu firm branży radiotechnicznej, a między innymi i firmy „Radioświat", która jest obecnie największą tego rodzaju hurtownią w Polsce, fabrykującą radioodbiorniki. Równocześnie z wzrostem ewolucji przemysłu i handlu radiofonicznego ulegały zmianom ceny radiosprzętu i aparatów radiowych.

I tak, gdy w r. 1931 cena 3-lampowych aparatów wahała się od 500 do 600 zł, itd. zależnie od wartości i jakości odbiornika, obecnie w r. 1936 cena takich samych aparatów, lecz już o 200% lepszych i bardziej precyzyjnych, jest niższa o ca 30%. Nadmienić przy tym trzeba, że produkcja aparatów firmy jest obecnie wyższa o ca 100%, aniżeli w r. 1931.

Aczkolwiek ceny aparatów obniżono już znacznie, nie mniej jednak istnieje jeszcze możność dalszej obniżki; warunkiem tego jest wydatniejsze wzmożenie zapotrzebowania na radioodbiorniki, co jest zupełnie możliwe. Obecnie bowiem obroty przedsiębiorstw radiotechnicznych są jeszcze zbyt małe w stosunku do rozwoju radiofonii za granicą. Za granicą radiofonia jest obecnie spopularyzowana tak dalece, że nawet w najuboższym domu posiadają — jeżeli już nie lampowy odbiornik — to przynajmniej detektor. Miasteczka prowincjonalne i wsie są niemal całkowicie zradiofonizowane. U nas — niestety — jeszcze daleko do tego. W każdymbądź razie obecnie stały wzrost liczby abonentów w Polsce świadczy o rozwoju radiofonii, może nie raptownej, lecz zato stałej i metodycznej. Równolegle z rozwojem radiofonii i sieci abonentów radiowych, rozwijają się poszczególne firmy. Każda dobra firma posiada dziś warunki rozrostu. Firma „Radioświat", wzmógłszy swą produkcję, o 100% rozszerzyła swój zasięg handlowy na rynek pomorski, górnośląski, a nawet kresów wschodnich. Ostatnio np. firma była zmuszona do otwo-

„RADJOŚWIAT"
jedyna i największa hurtownia radiosprzętu w Polsce
produkująca radioodbiorniki
Sprzedaż radioodbiorników na dogodnych warunkach
POZNAŃ
Fr. Ratajczaka 10 - P. K. O. 204313 - Telefon 15-44

rzenia swej filii w Katowicach, gdzie dawał się odczuwać brak dobrego a przy tym taniego radiosprzętu.

Dział produkcji i handlu radiosprzętem jest trudniejszy od innych. Mało bowiem sprzedać lub wyprodukować radioodbiornik. Trzeba jeszcze służyć klientowi radą i doświadczeniem. Dzięki wysoko rozwiniętemu i fachowemu działowi poradnictwa radiowego, f-ma „Radioświat" zdołała rozszerzyć swój zasięg handlowy na dalsze rynki prowadząc ekspansję przedsiębiorczości i produkcji wielkopolskiej do innych części kraju, wszędzie prowadząc pracę pionierską. (p.)

* * *

Z pośród licznych bolączek radiofonii, wymienię dwie najważniejsze, których usunięcie przyczyniłoby się niewątpliwie do poważniejszego rozwoju radia.

Przede wszystkim stwierdzić należy, obecny abonament Radia Polskiego jest zbyt drogi, i obniżenie go spowodowałoby znaczniejsze powiększenie ilości radioabonentów.

Drugą sprawą, konieczną do załatwienia, to kwestia ostatecznego uregulowania zakłóceń odbioru, występujących przede wszystkim w miastach. Łącznie z zakłóceniami daje się ostatnio zauważyć, szczególnie w miastach, powrót do aparatów bateryjnych, mimo, że koszt obsługi takich aparatów jest znacznie droższy, od kosztów aparatów sieciowych. Nieusunięcie zakłóceń może spowodować cofnięcie się produkcji aparatów nowoczesnych i wstrzymać rozwój radiofonii.

BIBLIOGRAFIA

Dr Antoni Skowroński: Polski przemysł winiarski. Nakładem Księgarni W. Górski i G. Tezlaw w Poznaniu.

Uboga literatura w zakresie przemysłu spożywczego wzbogaciła się o monografię z dziedziny polskiego przemysłu winiarskiego, traktującą obszernie nie tylko obecny stan rzeczy w produkcji win krajowych i perspektywy jego rozwoju, lecz również rozważającą warunki ekonomiczne, w jakich pracuje ta gałęź przemysłu. Wyczerpująca praca Dr Skowrońskiego jest ilustrowana licznymi tablicami statystycznymi, obrazującymi produkcję, konsumcję i zbyt wina w kraju i za granicą.

Stwierdzając, że konsumcja alkoholu w postaci wina znajduje się w Polsce na niesłychanie niskim poziomie, autor podnosi istnienie dużych możliwości w zakresie pogłębienia konsumcji, a co za tym idzie poważnego wzmożenia produkcji i to w odniesieniu nie tylko do win owocowych, lecz również gronowych, pędzonych z gron hodowanych w winnicach krajowych; posiadają one warunki rozwoju szczególnie na terenie ciepłego Podola.

Udział poszczególnych okręgów izb przemysłowo handlowych w produkcji krajowych napojów winnych zmienił się w ostatnich latach. Punkt ciężkości produkcji wszystkich napojów winnych, a w szczególności wina owocowego, przesunął się silnie na okręg Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Kiedy bowiem w roku 1929 okręg ten produkował zaledwie 19% wszystkich napojów winnych i 27% wina owocowego, to w r. 1934 już przeszło 47% wszystkich napojów winnych i przeszło 73% wina owocowego.

Praca Dr Skowrońskiego zasługuje na uwagę, nie tylko ze strony fachowców, lecz również tych, którzy pracują bezpośrednio w życiu gospodarczym i wywierają wpływ na kształtowanie się warunków jego rozwoju. Przemysł winiarski w Polsce przedstawia bowiem dużą przyszłość a posiadając naturalne warunki rozwoju, może stać się poważną dziedziną przemysłu spożywczego powodującą lepsze kształtowanie się koniunktury dla naszego rolnictwa, niedoceniającego znaczenia sadownictwa handlowego.

Rocznik handlu zagranicznego R. P., część I, rok 1935.

W ramach wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego R. P. ukazał się rocznik handlu zagranicznego R. P. i w. m. Gdańska za rok 1935. Wydana dotychczas część I zawiera szczegółowe dane statystyczne odnośnie całokształtu obrotu towarowego Polski ze wszystkimi krajami, z jakimi utrzymuje stosunki handlowe, przy uwzględnieniu handlu przez porty w Gdańsku i Gdyni.

Handel w Wielkopolsce. Nakładem Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskiego Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Wyszło już z druku roczne sprawozdanie z działalności Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu za rok 1935/36, pod tytułem podanym w nagłówku. Sprawozdanie obrazuje wyczerpująco działalność nie tylko Związku, lecz również poszczególnych stowarzyszeń, należących do niego. Na uwagę zasługuje przedmowa prezesa Związku p. K. Otmianowskiego, w której autor kreśli w lapidarnym rzucie drogi, na których winna rozwijać się w latach najbliższych dalsza praca organizacyjna handlu wielkopolskiego; niemniej ciekawe w ujęciu jest sprawozdanie z rocznej działalności Związku, w opracowaniu dyr. Brunona Sikorskiego, który wysiłki przedsiębrane przez organizację związał z charakterystyką ogólnego położenia gospodarczego Polski w roku 1935/36, a w szczególności polskiego handlu.

Dzięki pomieszczeniu w wydawnictwie sprawozdań poszczególnych stowarzyszeń branżowych, czytelnik znajduje w broszurze wiele przyczynków do ogólnej charakterystyki położenia kupiectwa w Wielkopolsce niemal we wszystkich jego gałęziach.

Statystyka pocztowa, telefoniczna i telegraficzna.

Nakładem Ministerstwa Poczt i Telegrafów i Gł. U. S. wyszedł z druku zeszyt statystyki pocztowej i telegraficznej za rok 1935. Bogaty materiał statystyczny zgrupowany i usystematyzowany w statystyce pocztowej, telefonicznej i telegraficznej, daje retrospektywny przegląd liczb ilustrujących rozwój działalności państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" na przestrzeni 9 ostatnich lat. Druga część wydawnictwa obejmuje szczegółową statystykę sieci placówek, urządzeń i wyników eksploatacji poczty, telegrafu i telefonu w zakresie obrotów, jak i wyników finansowych. Dane statystyczne, zawarte w omawianym wydawnictwie, obrazują doskonale, jak w miarę depresji gospodarczej zmniejszały się obroty przedsiębiorstwa, a równolegle do zaznaczającej się poprawy, społeczeństwo w wydatniejszym stopniu korzystało z usług poczt, telegrafu i telefonu. Wątpić nie należy, że podobnie jak w latach poprzednich, rocznik statystyki pocztowej, zawierając materiał, rzucający pewne światło na wiele dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polski, trafi nie tylko do rąk przedstawicieli życia gospodarczego, ale zainteresuje również szersze koła społeczeństwa.

NOTATKI

WICEMINISTER KAJETAN MORAWSKI

Na stanowisko wiceministra skarbu powołano — jak wiadomo — p. Kajetana Morawskiego, b. kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, prezesa Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie, prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Fakt ten posiada swoją wymowę. Daje temu wyraz warszawska „Depesza", pisząc:

„Po wiceministrze Lechnickim p. Kajetan Morawski to prawie niebo i ziemia, to duże oczyszczenie atmosfery rządzenia w jednym z najpoważniejszych resortów gospodarczych. To też sfery gospodarcze odetchnęły i to głęboko. Nominację p. Dzierżykraj-Morawskiego przyjęto życzliwie i sympatycznie i to zarówno ze strony sfer rolniczych, jak i przemysłowo-handlowych, ze strony organizacyj dobrowolnych, jak i samorządu gospodarczego".

P. wiceminister Morawski, piastując godność prezesa ogólnopolskiej organizacji rolniczej zapoznał się szczegółowo z zagadnieniami gospodarczymi całej Polski, wynosząc z Wielkopolski doskonałą orientację w sprawach ekonomicznych województw zachodnich. Dzięki temu będzie reprezentował w rządzie wiedzę i orientację odnośnie problemów gospodarczych ogólnopolskich jak i Polski „A".

Nominat dał się poznać na terenie pracy gospodarczej jako wytrawny organizator i znawca struktury ekonomicznej Polski, zawsze trzeźwo oceniający rzeczywistość, a każde jego wystąpienie jest nacechowane powagą i głęboką znajomością rzeczy.

W przyciągnięciu do bezpośredniej współpracy wybitnego reprezentanta życia gospodarczego Polski, chcemy widzieć dobrą wolę rządu w kierunku lepszego niż dotychczas, harmonizowania ogólnopaństwowych interesów z rzeczywistymi interesami życia gospodarczego kraju, jak również warunkami i potrzebami ekonomicznymi Polski „A", w której Wielkopolska i Pomorze odgrywają rolę nie ostatnią; znajduje to tem silniejsze uzasadnienie, że wministrowi K. Morawskiemu powierzono gestje Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

DWA RAZY POMYŚL, POTEM ZRÓB . . .

Zagajając konferencję prasową w Poznaniu, Dyr. P. U. K. U. p. Fabierkiewicz podkreślił z naciskiem, że projekty ustaw ubezpieczeniowych (za wyjątkiem ustawy o nadzorze) oddał celowo pod dyskusję publiczną; nie przesądza przy tym, czy autorzy projektów wraz z nim nie popełnili błędów.

Po przeprowadzeniu wymiany zdań z radami nadzorczymi „Vesty" i Z. U. W., cykl konferencyj zakończył dyr. Fabierkiewicz wielogodzinną dyskusją z przedstawicielami prasy poznańskiej w Z. U. W. wysłuchując rzeczowych argumentów, w imię których województwa zachodnie wystąpiły z tak silną reakcją przeciw wprowadzeniu na ich terenie przymusu ubezpieczenia od ognia.

W dniach ostatnich dyr. Fabierkiewicz ogłosił za pośrednictwem Agencji „Iskra" oświadczenie, w którym m. in. stwierdził, że nigdy nie miał zamiaru narzucania ziemiom zachodnim projektu o przymusie ubezpieczeń wbrew ich woli. Zrozumiawszy całkowicie motywy polityczno-gospodarcze wysuwane przez Wielkopolskę przeciw projektom ubezpieczeniowym, przyszedł do przekonania, że niema powodów do pospiechu i że wskazane jest bardziej oczekiwanie na moment, gdy sprawa sama dojrzeje w opinii publicznej. Wreszcie łącznie z fuzją Z. U. W. z P. Z. U. W. nastręcza się tyle problemów wymagających rozwiązania, że i z tych względów pospiech w realizacji projektów ustaw byłby niewskazany.

Z oświadczenia tego wynika, że dyr. Fabierkiewicz zaniechał — przynajmniej narazie — sanacji rynku asekuracji przy pomocy ustaw niedostatecznie przemyślanych, wycofując się jednocześnie z zamiarów, z jakimi nosił się w stosunku do ziem zachodnich.

Na korzyść dyr. Fabierkiewicza przemawia uznanie błędu i odwaga wycofania się z niego. Również na jego korzyść świadczy dobra wola wejścia w bezpośredni kontakt z prasą poznańską i dodatnia ocena jej stanowiska.

Postąpienie dyr. Fabierkiewicza trzeba nazwać uczciwym.

Na marginesie sprawy warto jednak zapytać: czy było właściwe rzucanie niedojrzałych i nieprzemyślanych projektów ustaw na forum publiczne, rozpalanie dyskusji i sianie niepokoju wśród szerokiej opinii społeczeństwa zachodniopolskiego; czy było na miejscu podrywanie wśród wielkiej masy drobnych klientów zaufania do poznańskich towarzystw ubezpieczeniowych, co mogło nastąpić w efekcie publicznej dyskusji spowodowanej przez P. U. K. U.

Mamy wrażenie, że z większą korzyścią dla sprawy byłoby przedyskutowanie projektów w zaciszu gabinetów instytucji zainteresowanych i w ramach ich ścian wycofanie się z nieprzemyślanych zamierzeń. Byłoby to bardziej celowe i... przezorne.

Mimowoli przypomina się triolet Remigiusza Kwiatkowskiego, zaczynający się słowami: „Dwa razy pomyśl, potem zrób..."

ZALEW RYNKU TOWAREM GDAŃSKIM

Na wielkopolsko-pomorskim rynku papieru obserwujemy już od dłuższego czasu pewne objawy, które muszą wzbudzać niepokój. Niedostateczne zaopatrywanie rynku w towar przez fabryki (tłumaczą to fachowcy polityką „Centropapieru") powoduje coraz silniejszą penetrację zagranicznego przemysłu papierniczego na rynki polskie (patrz artykuł „Papier zagraniczny na rynku wielkopolskim"). Jednocześ-

nie rynek województw zachodnich zalewany jest galanteria papierniczą fabryk gdańskich. Jedna z największych w Poznaniu wytwórni galanterii papierniczej pisze do nas w tej sprawie:

„Firma nasza została wykupioną w r. 1919 z rąk żydowskich przedsiębiorców; w międzyczasie starała się postawić produkcję na poziomie jak najwyższym, co udało się jej w 100 procentach. Tymczasem dość zawiła polityka gospodarcza Polski wobec Gdańska doprowadziła do zalania naszego rynku wyrobami papierniczymi gdańskimi, które wyrabiamy w kraju w pierwszorzędnej jakości. Polski przemysł papierniczy podniósł poziom produkcji wysoko, dzięki przeprowadzeniu kosztownych inwestycyj. Zatrudnia przytem liczną rzeszą pracowników. My sami zatrudniamy w firmie 80 osób ponosząc jednocześnie wszelkie ciężary natury skarbowej i socjalnej podobnie jak czynią to inne polskie fabryki. Mimo to polityka państwowa nie czyni nic w kierunku ochrony rynku polskiego przed zarzucaniem towarem papierniczym wyrobu fabryk gdańskich, nie ponoszących żadnych świadczeń na rzecz skarbu i społeczeństwa polskiego. Konkurencja zagraniczna, w szczególności zaś gdańska, jest na polskim rynku papierniczym coraz silniejsza przybierając formy jaskrawe. Nie ulega wątpliwości, że ta ekspansja przemysłu zagranicznego na rynki polskie wpłynie z czasem na zmniejszenie produkcji krajowej, pociągając za sobą wzrost bezrobocia; opłacać je będzie polski kupiec i polski przemysłowiec, a nie Gdańsk".

Tyle list naszego korespondenta. Możemy do niego dodać, że istotnie, gdański przemysł papierniczy prowadzi silną ekspansję na rynki polskie, szczególnie „troskliwie" obsługując Pomorze i Wielkopolskę.

Objawu tego lekceważyć nie wolno. Zwracamy nań uwagę Min. Przemysłu i Handlu i „Centropapieru".

ZBOŻE POZNAŃSKIE UCIEKA WARTĄ DO SZCZECINA

Nieprzystosowanie taryfy kolejowej do rzeczywistych warunków gospodarczych powoduje często sytuacje wprost paradoksalne. Do nich należy — m. in. obserwowany w latach ostatnich — fakt ucieczki zboża poznańskiego barkami niemieckimi drogą rzeczną przez Wartę do Szczecina, z całkowitym pominięciem Gdyni i Gdańska. Zboże polskie wychodzi następnie ze Szczecina na rynki zagraniczne już jako niemieckie.

W r. 1933 uciekło w ten sposób 63% ilości zboża wywiezionego z Wielkopolski przez Gdańsk i Gdynię, w r. 1934 — 16% i w r. 1935 — 14%.

Powodem tego stanu rzeczy są wysokie stawki przewozu kolejowego. Przykład: przewóz 1 tony zboża z Kościana do Gdyni kosztuje 17,60 zł, a przewiezienie tej samej tony zboża do portu na Warcie w Poznaniu i dalej Wartą do Szczecina kosztuje tylko 14,20 zł. W tych warunkach nie można dziwić się istnieniu omawianego zjawiska, przynoszącego stratę naszym kolejom i Gdyni.

Polityka taryfowa naszych kolei skostniała już od wielu lat. Najciekawsze przy tym, że nie tylko sfery gospodarcze, lecz nawet czynniki rządowe przyznają nieprzystosowanie obecnych taryf do warunków życia; mimo to polityka stawek przewozowych jest stosowana dalej — często na ślepo, bez względu na straty, jakie powoduje nietylko dla kolei, lecz przede wszystkim dla życia gospodarczego.

FIKCJA KREDYTÓW RZEMIEŚLNICZYCH W B. G. K.

Wydzielone przez B. G. K. kredyty dla rzemiosła, nie są należycie wyzyskiwane, przynajmniej na terenie Wielkopolski i Pomorza. Jeżeli rzemiosło mimo to, korzysta z działalności kredytowej banków ludowych, to dlatego, że kredyt czerpie z ich kapitałów własnych.

Rozdział kredytów B. G. K. dla rzemiosła nie tylko nie przynosi bankom ludowym żadnych zysków, lecz naraża je na ryzyko, a w pewnych wypadkach na straty. Warunki na jakich banki ludowe mogą kredyty rozdzielać nie zapewniają im nawet zwrotu kosztów pracy manipulacyjnej. Tymczasem banki ludowe muszą przyjmować ryzyko transakcji kredytowej przeprowadzanej w ramach kredytów B. G. K. dla rzemiosła. W tych warunkach — jest zrozumiałe — że banki ludowe nie kwapią się do pośredniczenia w rozprowadzaniu kredytów rzemieślniczych. Po cóż więc stwarzać fikcję kredytów rzemieślniczych?

IMPOTENCJA EKSPORTOWA RZEMIOSŁA

Rzemiosło nie jest dotychczas zdolne do eksportu na szeroką skalę wytworów swej pracy. Nie dlatego, by jego wyroby nie miały obiektywnych warunków popytu ze strony rynków zagranicznych, nie dlatego, by brak było oryginalnych wzorów, lub praca polskiego rzemieślnika nie odpowiadała wymaganiom odbiorców obcych; nawet brak kapitałów nakładowych nie stoi na przeszkodzie w podjęciu handlu zagranicznego wyrobami rzemieślniczymi.

Głównym powodem impotencji eksportowej rzemiosła polskiego, to brak właściwej organizacji, któremu — mimo dużych wysiłków — nie zdołała zapobiec dotychczas Centrala Handlowa Rzemiosła w Warszawie. Poza brakiem właściwej organizacji handlowej, podjęcie na szeroką skalę eksportu uniemożliwiają specjalne warunki gospodarcze, w jakich pracuje polskie rzemiosło; powodują one zbyt drogą kalkulację w stosunku do konkurencji krajów innych, bijących nas ceną na światowych rynkach odbiorczych.

Warunki, w jakich pracuje polskie rzemiosło, są różne, w zależności od położenia geogospodarczego poszczególnych okręgów. W jednych warsztaty są wyposażone w pierwszorzędne narzędzia i maszyny, umożliwiające wszelkie prace rzemieślnicze, w drugich zaś rozporządzają niezwykle tanią robocizną. Nie ma jednak takich okręgów, w których warsztat rzemieślniczy rozporządzałby od razu dwoma czynnikami: nowoczesnym wyposażeniem technicznym i tanią robocizną. Oto główna przyczyna, dla której w licznych wypadkach nasze rzemiosło nie może podjąć się eksportu swych wyrobów.

Ciekawy przyczynek do tego zagadnienia znajdujemy w „Głosie Rzemieślnika" (Nr 46 z 15 XI 1936).

Istniała możliwość przeprowadzenia poważnej transakcji eksportowej do Anglii, przy czym firma angielska gotowa była otworzyć naszemu rzemiosłu poważniejsze akredytywy, w celu ułatwienia wykonania dostawy. Jednak jako warunek dojścia do skutku transakcji żądano, by przedłożone ceny odpowiadały normom przyjętym na rynku angielskim. Niestety, mimo najlepszych chęci, zainteresowane warsztaty rzemieślnicze złożyły

oferty, których cena była zbyt wysoka; w rezultacie do transakcji nie doszło, a zamówienie otrzymał kraj inny.

„Co było przyczyną, że tak poważna oferta, opiewająca na kilkaset tysięcy złotych nie mogła być zrealizowana?“ — pyta „Głos Rzemieślnika“. Odpowiedź na pytanie, znajdujemy w tym samym artykule „Głosu“.

„Otóż przyczyna leżała w tym, że — mówiąc słowami wicepremiera Kwiatkowskiego — Polska „A“, która ma odpowiednie urządzenia na tego rodzaju wyroby eksportowe, nie mogła oferty zrealizować, ponieważ koszt robocizny kalkuluje się za drogo, a Polska „B“, która posiada taniego pracownika nie mogła znowu zrealizować tej oferty, ponieważ nie posiada odpowiednich urządzeń warsztatowych.

Zapewne zaciekawi niejednego różnica cen, jaka wyłaniała się między oferującymi a dyktującym warunki. Różnica wynosiła: na łóżkach 5,— zł, na szafach 10,— do 15,— zł, na krzesłach od 2,— do 3,— zł, na stołach od 3,— do 4,— zł, na drobnym sprzęcie od 1,— do 2,— zł itd. Napewno powie niejeden, że taka mała różnica powinna skłonić stolarzy do ustępstw jednak trzeba tutaj wziąć pod uwagę, że cena tych przedmiotów była już i tak minimalna, np. cena łóżka wynosiła 19,— zł, krzesła 8,— zł itd. Przy takich cenach różnica 4 lub 5 zł stanowi dla stolarza bardzo wiele, gdyż wówczas musiałby dokładać do robocizny“.

A więc błędne koło bez wyjścia. Rzemieślnicy na terenie Polski „A“ posiadają odpowiednie urządzenia warsztatowe, umożliwiające wykonanie wszelkich prac, brak im jednak taniej robocizny, natomiast na terenie Polski „B“ dysponują niesłychanie tanią robocizną, nie mają jednak odpowiednich urządzeń warsztatowych.

Jakież z tego wyjście?

Nasuwają się tu dwie możliwości: albo uruchomić kredyty na inwestycje warsztatów rzemieślniczych w Polsce „B“, albo rzemiosłu z Polski „A“ dostarczyć taniego robotnika.

Pierwsze jest nierealne w chwili obecnej, ponieważ rzemieślnik z kresów wschodnich posiada niskie kwalifikacje zawodowe i nawet posiadając nowoczesne urządzenia warsztatowe, nie potrafi z nich korzystać. Zainwestowane przeto kapitały w tamtejsze warsztaty, byłyby zużyte bezproduktywnie.

Drugie jest również nie do pomyślenia w chwili, gdy w Wielkopolsce i na Pomorzu szerzy się poważne bezrobocie właśnie w warstwie rzemieślniczej. Sprowadzanie więc pracownika z innych dzielnic o taniej robociznie, wywołałoby, słuszne rzeszta, rozgoryczenie, pomijając już fakt, że robotnik, który może za grosze pracować na Kresach Wschodnich, nie będzie mógł oddać swej pracy za tę samą cenę w Wielkopolsce, gdzie standart życiowy jest wyższy i gdzie są wyższe koszty utrzymania.

Czyżby więc nie było żadnego wyjścia z sytuacji?

Wyjście jest — naszym zdaniem — jedno. Tych rzemieślników z Polski „A“, którzy posiadają należyte kwalifikacje zawodowe, a nie mają tutaj odpowiedniego terenu dla swej pracy, przesiedlać na kresy wschodnie, lecz nie zostawiać ich tam na łasce losu, lecz roztoczyć nad nimi troskliwą opiekę, zasilić tanim kredytem na urządzenie warsztatu.

Tylko w ten sposób można doprowadzić w dzisiejszych warunkach, że warsztat rzemieślniczy będzie dysponował nowoczesnym urządzeniem technicznym i tanią robocizną, pozwalającą na przedsiębranie skutecznych wysiłków eksportowych w zakresie produkcji rękodzielniczej. Oczywiście pod warunkiem, że organizacja handlowa rzemiosła stanie na właściwym poziomie.

(m. st.)

Rolnicza Spółka Olejarska

Spółka z ogr. odp. w Poznaniu

Olejarnia w Szamotułach

Poleca:

Oleje jadalne

rzepakowy, słonecznikowy, lniany; specjalność: olej stołowy marki „Resol“ (zastępujący oryginalną oliwę) w blaszankach po 5 i 10 kg

Oleje techniczne

m. in. prima olej do palenia z gwarancją długotrwałego świecenia się

Pokosty

pod gwarancją czystolniane, szybkoschnące, dobrze odstane

Dostawa towarów

z Olejarni w Szamotułach i ze składnicy

w Poznaniu, ulica Dąbrowskiego 83/85

Numer telefonu 31-24

WARTOŚĆ GOSPODARCZA POŁĄCZENIA WARTY Z WISŁĄ

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zajęła się w ostatnim czasie opracowaniem przewidywań oraz postulatów ekonomicznych i komunikacyjnych w związku z budową kanału Warta—Gopło—Wisła.

Koła gospodarcze Wielkopolski coraz bardziej zdają sobie sprawę z doniosłej roli, jaką w naszym życiu gospodarczym odegra nowa trasa wodna, wiążąca Poznańskie i innymi województwami, a przede wszystkim łącząca bezpośrednio Poznań z naszym portem morskim. W chwili obecnej z istniejącego częściowego połączenia wodnego przyszłego kanału — a mianowicie na odcinku Gopło—Kanał Górnonotecki — korzysta przede wszystkim powiat mogileński, dostarczający do przewozu zboże i ziemniaki a otrzymujący węgiel, koks i śledzie. Od czasu jednakże dokonania bezpośredniego połączenia wodnego Warty z Wisłą sądzić należy, że pod względem gospodarczym do nowej drogi wodnej po uregulowaniu Warty do Sieradza w górę rzeki, będzie ciągnęła przeważająca część naszego województwa. Przewidywania te są opierane na tym, że nowa trasa wodna stworzy dogodne połączenie z Wisłą, która już dziś spełnia usługi transportowe na całej prawie długości od Zagłębia Węglowego po Gdańsk.

Przy rozpatrywaniu postulatów ekonomicznych projektowanego kanału należy uwzględnić, że oddalenie jakiejkolwiek miejscowości w województwie poznańskim od najbliższej drogi wodnej (Warta, Prosna, Noteć, Kanał Górnonotecki, Gopło) nie przekracza 75 km. Wobec tego poważna część towarów transportowanych obecnie drogami żelaznymi lub bitymi przejdzie na drogę wodną, o ile będą przeznaczone do miejscowości leżących w pobliżu sieci dróg wodnych, względnie, o ile z takich miejscowości będą wysyłane do Poznańskiego.

Na drogę wodną przejdą nie tylko tanie towary, obecnie przewożone szlakami lądowymi i z wysiłkiem znosząc te koszty transportu, — lecz również wszelkie ilości ładunków masowych — dziś unieruchomionych — znajdą się na drodze wodnej po wybudowaniu kanału i uregulowaniu Warty od Sieradza do ujścia Prosny. Do takich ładunków masowych m. in. należą: płody rolne, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, wyroby ceramiczne, drzewo, kamienie, torf.

Specjalnego ożywienia ruchu żeglugowego po wybudowaniu kanału spodziewać się należy w kierunku do Wisły, użytkowanego do wywozu nie tylko płodów rolnych do portów, lecz także wytworów przemysłu wielkopolskiego do innych dzielnic. Nie mniej wzmoże się również ruch żeglugowy w dolnym biegu Warty od Międzychodu. Należy przewidywać, iż na drogę wodną przejdą wszelkie transporty w relacjach osiągalnych drogą wodną z wyjątkiem towarów, przy przewozie których zależy na pośpiechu w dostawie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że budowa nowego kanału wpłynie korzystnie także i na rozwój ruchu lokalnego we wszystkich trzech możliwych kierunkach, a mianowicie do Międzychodu, do Sieradza i do Bydgoszczy. Stopień nasilenia tego ruchu trudno jeszcze w chwili obecnej określić, gdyż będzie zależał od udogodnień i rodzaju portów, urządzeń ładowniczych, dojazdowych dróg bitych i żelaznych, — od taboru żeglugowego, a także — rzecz oczywista — od koniunktury gospodarczej.

Najważniejszym postulatem zracjonalizowania żeglugi na nowym szlaku wodnym — to poprawa warunków nawigacyjnych. Dużą rolę odegra tutaj również odpowiednie dostosowanie taboru rzecznego. Nowy przekop winien być dość szeroki, by mógł przyjmować większe jednostki przewozowe jako bardziej ekonomiczne. Jeżeli pierwotny przekop nie będzie przeprowadzony — ze względów finansowych — w odpowiedniej szerokości, to jego planowanie winno umożliwić rozbudowę do koniecznej szerokości i głębokości. Jest to bardzo ważny postulat, gdyż nowy kanał ma z czasem stać się główną arterią komunikacyjną w połączeniu Zagłębia Węglowego z portami.

Budowa nowego kanału przyniesie poważne zmiany w stosunkach gospodarczych terenów, ciążących ku nowej drodze wodnej. Mianowicie podniesie się wartość gruntów w tych okolicach, i to zarówno przeznaczonych na kulturę rolną z uwagi na ułatwiony zbyt produktów, jak i w ośrodkach miejskich na skutek stworzenia dobrych warunków uprzemysłowienia. Pod względem turystycznym okolice znajdujące się w pobliżu: Warty, projektowanego kanału oraz kompleksu jezior, wchodzących w skład projektowanego połączenia wodnego, — posiadają wielkie walory z uwagi na piękne okolice, zabytki historyczne i wysoki poziom gospodarczy. (T. L.)

* * *

Na temat budowy Kanału Warta—Gopło—Wisła już od pół roku mówi się wiele. Niestety dyskutują w tej sprawie tylko sfery gospodarcze snując piękne plany na przyszłość. Dotychczas jednak brak miarodajnego oświadczenia ze strony czynników ministerialnych, stwierdzającego, iż budowę kanału postanowiono już definitywnie i w terminie określonym.

Mamy wrażenie, że w okresie, w którym samorząd gospodarczy wraz z czynnikami administracyjnymi zastanawiają się nad wynalezieniem rodzaju zatrudnienia dla bezrobotnych, budowa kanału sprawę tę rozwiązałaby należycie; przy tych bowiem robotach znalazłyby zatrudnienie tysiące rąk, którym dziś — w licznych wypadkach — każe się wykonywać prace mało produktywne, byle tylko nazywało się, że bezrobotny nie otrzymuje zasiłku za darmo.

Jeżeli istotnie Ministerstwo zadecydowało o budowie kanału, można już dziś przeprowadzać prace przygotowawcze, by z wiosną rozpocząć roboty kapitalne. Przynajmniej zasiłki dla bezrobotnych będą udzielane w postaci pracy, dającej efekt produktywny i dla gospodarstwa społecznego rentowny.

Ponieważ ostatnio rozeszły się pogłoski, że budowa kanału Warta—Gopło—Wisła jeszcze nie jest przesądzona, byłoby przeto wskazane wydanie oficjalnego w tej sprawie komunikatu.

Jeżeli zaś istotnie Rząd ma zamiar kanał budować — to na co czekać z rozpoczęciem robót, jeżeli wypłacane zasiłki bezrobotnym idą w miliony złotych? Za te same pieniądze można uruchomić roboty publiczne przy budowie kanału.

Z UKOSA

JAK FUNDUSZ PRACY POGŁĘBIA BEZROBOCIE

Fundusz Pracy pobiera od wszelkich przemysłowych zakładów sezonowych składki w wysokości 4%. Traktując cegielnie jako warsztaty sezonowe, ściąga z nich opłaty w tejże samej wysokości. Tymczasem istnieją w Wielkopolsce i na Pomorzu cegielnie, które pracują cały rok bez przerwy, a więc nie sezonowo przez 8—9 miesięcy w roku. Mimo to i od tych cegielni Fundusz Pracy pobiera 4% składki, a nie 2%, w której to wysokości uiszczają składki zakłady pracy o stałym charakterze pracy. Na liczne - interpelacje Fundusz Pracy wyjaśnia, że według ustawy wszystkie cegielnie są uważane za zakłady sezonowe, bez względu na to, czy pracują cały rok, czy nie.

W dobie wysiłków rządu i społeczeństwa w kierunku walki z bezrobociem, gdy rząd czyni wyłom w ustawie dopuszczając do zatrudnienia większej ilości pracowników ponad normę ustawową przypadającą na wykupione świadectwo przemysłowe danej kategorii, tak rygorystyczne stawianie sprawy przez Fundusz Pracy jest, conajmniej, anomalią. Zamiast bowiem zachęcać do utrzymywania zakładów przemysłowych w ruchu w ciągu całego roku — raczej do tego zniechęca.

Gdyby tak czynniki nadzorcze poddały rewizji stanowisko Funduszu Pracy?

P. B. R. I PARCELACJA

W lutym rb. ukazał się wykaz imienny majątków przeznaczonych do parcelacji. Majątkom tym złożyły swoje oferty nieliczne w Poznaniu przedsiębiorstwa parcelacyjne. Jednocześnie złożył ofertę Państwowy Bank Rolny, oferując przeprowadzenie parcelacji za cenę 8%, a więc jak na tutejsze warunki cenę dość wysoką.

Wobec oferty P. B. R. oferty firm prywatnych znalazły się na drugim miejscu. Każdy bowiem właściciel majątku oddając się pod opiekę P. B. R. może liczyć na to, że czynniki nadzorcze nie będą czyniły przy parcelacji prowadzonej przez instytucję państwową żadnych trudności. Drugim motywem skłaniającym właściciela do powierzenia parcelacji P. B. R., to nadzieja na szybsze znalezienie przezeń nabywcy aniżeli przez firmę prywatną, — w pierwszym bowiem wypadku znacznie łatwiej o uzyskanie kredytu.

Nic dziwnego, że w rezultacie rozpoczęte pertraktacje między majątkami, a prywatnymi biurami parcelacyjnymi urwały się z chwilą, gdy zjawił się ze swą ofertą P. B. R.

Czy jest właściwe, by P. B. R. występował w charakterze przedsiębiorstwa parcelacyjnego wtedy, gdy na rynku prywatne przedsiębiorstwa tego rodzaju walczą z trudnościami gospodarczymi — jest rzeczą wątpliwą. Czy z punktu widzenia ogólnego dobra gospodarczego nie byłoby lepiej, gdyby P. B. R. pozostawił tę działalność prywatnym przedsiębiorstwom nie wyciskając i na niej piętna etatyzmu?

ANTONI ROSE
właśc. Walerian Chrzanowski
Skład maszyn, mebli i urządzeń biurowych
Agentura maszyn do pisania F. K. wyrobu Państwowych Wytwórni Uzbrojenia
Przedstawicielstwa:
maszyn do pisania (portable)
oraz maszyn do liczenia kalkulacyjnych „Rheinmetall"
i kas rejestracyjnych „National"
Pozatem polecamy maszyny do frankowania, wagi uchylne, powielacze, arytmometry i mamy stale na składzie maszyny używane
POZNAŃ
ulica Nowa 8 - Telefon 33-81
Hurt i detal papieru
i urządzeń (mebli) biurowych
Plac Wolności 2 - Telefon 16-26
Salon demonstracyjny maszyn
i warsztat napraw

Samochody osobowe
Audi — D.K.W. — Horch — Wanderer
Motocykle D.K.W.
Autobusy
i specj. z motorem
na benzynę i ropę
BÜSSING NAG
Samochody ciężarowe
REPREZENTACJA SAMOCHODÓW:
AUTO-UNION
Stanisław Sierszyński
Poznań
Plac Wolności 11 - Telefon 13-41

MATERIAŁY

na ubrania, płaszcze, kostiumy i t. p.

BIELSKIEJ FABRYKI SUKNA

GUSTAW MOLENDA i SYN

w jakości i cenie niedoścignione

Własne składy detalicznej sprzedaży:

POZNAŃ, Plac Św. Krzyski 1
27 Grudnia 12
BYDGOSZCZ, Gdańska 11
TORUŃ, Szeroka 19
GRUDZIĄDZ, Mickiewicza 7
GDYNIA, Świętojańska 18
(Skwer Kościuszki)
GDAŃSK, Kohlenmarkt 9

Gustaw Molenda i Syn — firma ta, dzięki istnieniu już od lat 90 tej nazwy fabryki wyrobów wełnianych i czesankowych, wykończalni, farbiarni i przędzalni w Bielsku, spopularyzowała się znakomicie w całej Polsce. Przy fabryce znajduje się specjalna pralnia wełny, obsługująca $^3/_4$ krajowych fabryk włókienniczych.

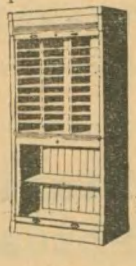
W dążeniu do zaspokojenia potrzeb rynku najlepszym materiałem, fabryka została urządzona jak najbardziej nowocześnie, angażując najlepszych fachowców. Długoletniej tradycji i wysiłkom kierownictwa technicznego, zawdzięcza się, że produkowane w fabryce materiały doskonale zastępują materiały angielskie, — przy czym są nieporównanie tańsze w cenie.

O wysokości produkcji najlepiej mówi ilość zatrudnionych pracowników, wynosząca ponad 600 osób. Na terenie Poznańskiego i Pomorza fabryka zatrudnia 31 pracowników. Pełnomocnikiem fabryki na terenie tutejszym jest p. Otton Henryk. (p)



MASZYNY PISZĄCE
NOWE I UŻYWANE
Z GWARANCJĄ

NOWOCZESNE PRAKTYCZNE
MEBLE BIUROWE



SKÓRA i Ska POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23

Franciszek Szymański, Poznań

Ul. Pocztowa 31 - Skrzynka Pocztowa 362 - Tel 21 87
Magazyn własny Tama Garbarska 19/20 - Telefon 31-87

Hurtowe składy:

Papieru - Tektury - Materiałów piśmiennych i artykułów pokrewnych jak zabawek - gier towarzyskich - ozdób choinkowych itd.

Najtańsze źródło zakupu dla handlu i przemysłu

Przedsiębiorstwo prowadzone obecnie przez p. Franciszka Szymańskiego jest firmą istniejącą już od r. 1831, zarejestrowaną sądownie,a więc ponad 100 lat, prowadzone dawniej jako wytwórnia artykułów biurowych, artykułów i wyrobów papierniczych, specjalnie zaś opakowań i torebek. W r. 1922 przedsiębiorstwo przejmuje z rąk żydowskich p. Franciszek Szymański w stanie największego zaniedbania i upadku. W pierwszym okresie po przejęciu przedsiębiorstwa, obroty sięgały zaledwie ca 5 tysięcy zł miesięcznie. Dopiero po jej zreorganizowaniu i wprowadzeniu nowych metod handlowych, po nawiązaniu kontaktów z szeroką prowincją, obroty wzmogły się znacznie, dochodząc w r. 1930 do 1 miliona złotych rocznie.

Oczywiście w okresie następnym, kryzysu gospodarczego, obroty siłą rzeczy musiały ulec zmniejszeniu, jednak już od roku 1935 firma zaczyna odczuwać systematycznie wzrost obrotów.

Dziś hurtownia papieru, tektury i materiałów piśmiennych (właśc. Franciszek Szymański w Poznaniu) należy do największych tego rodzaju na ziemiach zachodnich Polski, utrzymując bezpośrednie kontakty handlowe nie tylko z całym województwem poznańskim i pomorskim, lecz również z Kresami Wschodnimi, Śląskiem, wojew. łódzkim, lubelskim i kieleckim.

Dzięki tak rozgałęzionym interesom firma wykazuje z roku na rok coraz większe obroty, rozszerzając stale i systematycznie swój zasięg handlowy. Przy obecnym stanie interesów, firma zatrudnia dość poważną ilość pracowników, przy czym w roku bieżącym powiększyła personel o dalsze 6 osób.

Jak z powyższego wynika, przedsiębiorstwo rokuje jak najlepsze perspektywy na przyszłość, jeżeli chodzi o dalszy rozwój firmy, jako jednej z największych hurtowni tego rodzaju w Polsce. (p.)

BRYLANTY
SREBRA
ZEGARKI

POLECA

W. KRUK

POZNAŃ, 27 GRUDNIA 6

ROK ZAŁOŻENIA 1840

UWAGA: WSZELKA BIŻUTERJA WYKONANA CAŁKOWICIE WE WŁASNEJ PRACOWNI

Jedną z najstarszych firm złotniczo-jubilerskich w Poznaniu jest firma W. Kruk, założona w r. 1840, jako pracownia jubilerska i skład jubilersko-złotniczy. Od r. 1893 właścicielem firmy jest Wawrzyniec Kruk, który prowadzi ją bez przerwy do r. 1929, kiedy to przechodzi ona na własność syna Henryka, który praktykę odbywał w przedsiębiorstwie ojca do chwili objęcia firmy na własne imię.

Firma W. Kruk posiadając bogato zaopatrzoną hurtownię nie tylko z produkcji obcej, lecz w pierwszym rzędzie z własnej, prowadzi szeroką ekspansję na inne części Polski, zaopatrując je w wyroby jubilersko-złotnicze. (p.)